

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

## Rewia siły zbrojnej

przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej w dniu 3 maja

Stolica przybrała wczoraj świąteczny wygląd. Ze wszystkich balkonów powiewają chorągwie biało-amarantowe, wystawy są pięknie udekorowane. Wszystkie otoczone zielenią wskazują wyraźnie, że wiosna darzy nas krasą swych mroków.

Zresztą nastrój już od maja jest jutrzenki jest wybitnie wiatyczny. Wszyscy spieszą do kościołów na nabożeństwa. A w tym samym czasie w koszarach pułków czynione są porządkowe przygotowania do marszu na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie o godzinie 11-ej odbędzie się defilada przed Panem Prezydentem Rzplitej.

Poczynając od godziny 9-ej rano przed katedrą św. Jana poczynają zajeżdżać auta woźnicze, posłów i korpusu dyplomatycznego. O godzinie 10-ej pojawia się Pan Prezydent. Rozpoczyna się nabożeństwo.

### NA PLACU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W bocznicach ulic wiodących na Plac Marszałka panuje niebywały tłok. Policja pilnie sprawuje porządku. Publiczność zajmuje chodniki. Widać dużo kobiet i dzieci.

Ulica Królewska, aż do Krakowskiego Przedmieścia i poprzez Osolińskich i Wierzbowa otoczona żywym murem tych, którzy nie mając biletów nie mogli się dostać na Plac. A tu już stoją ustawione w że-

lazne czworoboki kompanie pułków warszawskich. Widzimy piechotę, paszche armat, barwne mundury kawalerii i szwoleżerów. Na trybunach przeznaczonych dla przedstawicieli rządu i korpusu dyplomatycznego panują jeszcze pustki.

Słońce darzy nas bogactwem promieni. Jest gorąco, a z każdą chwilą zar potęguje się. Trybuny dla widzów przepełnione tak, że należy się obawiać wypadków. Ale jako wszyscy przyjmują niewygodę bez grymasów. Raczej słychać nutę wesołą. Padają wcale dobre dowcipy.

Jakiś Polak z Ameryki, który przyjechał do rodziny na krótkie ferie nie zamyka ust i częstuje wszystkich owacjami na temat cudów „amerykańskich”. Bierze go w obroty jakaś zadziarzysta mieszczanka i rezultat jest taki, że Amerykanin milknie i z uwagą przysłuchuje się wspanialej i

w tempie wypowiedzianej prelekcji na temat: — Cudze chwalice, swego nie znacie. **PIERWSZY MARSZ GENERALSKI**

Ale oto zbliża się godzina 10. Słychać pierwszy sygnał fanfaryzistów, a po chwili dźwięki marsza generalnego. Zjawia się dowódca OK. 1, gen. Trojanowski. Idzie z adiutantem i przyjmuje pierwszy raport od poszczególnych dowódców. Stał bagnetów bliżej w słońcu. Od czasu do czasu słychać:

— Czołem panie generale! Raport skończony.

Wkrótce potem trybuny rządowe i dyplomatyczne zapelniają się. Widać czerń cylińdrów i barwne mundury atłachów wojskowych. Panowie dyplomaci witają się z uśmiechem. Niemiec skłania głowę przed Japończykiem. Francuz ostentacyjnie kłania się Włochowi.

Szukamy przedstawiciela Hi-

szpanii. Jakoś nie widać nikogo. Zjawil się podobno później Słońce przypieka coraz silniej.

Okolo 11-ej rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Przybył pan minister spr. wojskowych, gen. Kasprzycki. Przechodzi przed wyprężonymi na baczność oddziałami. Ostatni przegląd dokonany. Za chwilę przyjedzie Pan Prezydent.

Tymczasem w lożach dla dostojników coraz tłoczniej. Zjawia się minister Beck, ogorzały od słońca „Jasnego Brzegu”. Wita się z dyplomatami. Jak zwykle energicznie maszeruje pan wojewoda Jaroszewicz. Widać dużo pań z najwyższego towarzystwa.

### PRZYBYCIE PANA PREZYDENTA

Z oddali widzimy auto Pana Prezydenta. Zresztą dla rozwiania wątpliwości orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. Z auta wysiada Pan Prezydent. Jest ubrany w żakiet.

O krok w tył za Panem Prezydentem idzie gen. Kasprzycki. Oddziały prezentują broń.

Pan Prezydent przechodzi przed pierwszym szeregiem i lekko skłania siwą głowę przed pochylonymi sztandarami pułkowymi. Po chwili widzimy Go, jak wita się z generalicją i korpusem dyplomatycznym. Pan Prezydent wygląda świetnie. Staje na trybunie i lekko oparłszy się o barierę prowadzi ożywioną rozmowę z towarzyszącym Mu gen. Kasprzyckim.

Słychać twarde okrzyki. Oddziały opuszczają Plac, by za chwilę przedefilować przed swym Zwierzchnikiem. Nawprost loży Pana Prezydenta ustawia się orkiestra.

### PIEKNA DEFILADA

Defilada rozpoczęła. Otwiera ją szkoła oficerska artylerii. Po chwili widzimy szkołę oficerską sanitarną. Za nią kroczy piechota, artyleria, szwoleżerowie, kawaleria, policja piesza i konna, oddziały PW. i harcerze. Defilada idzie sprawnie. Postawa defilujących jest imponująca. Szczególny entuzjazm budzą oddziały huculskie.

Pan Prezydent z uwagą przygląda się defiladzie. Przed sztandarami raz po raz pochyla się dostojna, siwa głowa. Oddziały maszerują w skupieniu, twardym krokiem. Publiczność nie szczędzi oklasków.

Defilada trwa przeszło godzinę. Wrażenie jest silne.

A zaledwie Pan Prezydent odjeżdża entuzjastycznymi okrzykami, tłum lawą wpada na Plac. O porządku nie ma mowy. Każdy pragnie przyparzeć się dostojnikom. Policja jest bezsilna. Zresztą jakżeż powstrzymać tę falę, która ponosi i... policje.

Odchodzące oddziały zegnają publiczność niezwykle serdecznie.

## Madryt w ogniu pocisków

Wojska rządowe zajęły nowe pozycje

MADRYT. — Wczoraj artyleria powstańcza intensywnie bombardowała stolicę. Na ulicach miasta wybuchło około 200 pocisków. Jest 20 zabitych i wielu rannych, których dokładnej liczby dotychczas nie

stwierdzono.

Pomimo bombardowania tramwaje i samochody kursowały. Natomiast ludność opuściła ulice.

Havas donosi z Bilbao, że 6 powstańczych samolotów bombardujących, eskortowanych przez liczne samoloty myśliwskie, latało nad Bilbao i okolicą.

Nad miastem samoloty zrzucały kilka bomb. Jest dwóch zabitych i wielu rannych.

Havas donosi z Madrytu: na odcinku Jarama wojska rządowe posunęły się o 500 metrów naprzód wzdłuż toru powstańców.

Pod Escuriale wojska rządowe zajęły wzgórze, dominujące nad miejscowościami Naval Peral i San Batolome.

BILBAO. — Baskijska rada obrony komunikuje, że w re-

zultacie natarcia wojsk rządowych na stanowiska powstańców pod Urumendi powstańcy cofnęli się, ponosząc ciężkie straty. Ataki powstańców na odcinkach Guernica i Durango zostały odparte.

Na froncie Burgos artyleria za szczyła celowym ogniem elektrycznym i gazowniczym w m. Barrendio.

### Zginęło 3 pasażerów

PARYŻ. — Z Draguignan (Francja Pol.-Wsch.) donoszą, że na zakęcie w pobliżu miasta samochód wpadł na dom. Trzech pasażerów zginęło na miejscu, szofer jest ciężko ranny.

## Katastrofa na morzu

AMSTERDAM. — Statek jugosłowiański „Plavnik” przywiozł do Rotterdamu czterech członków załogi statku angieli

skiego „Alecto”, który z rana zatonął. Ilość ofiar katastrofy nadal jest nieznana.

## W 15-ą rocznicę przyłączenia Śląska do Rzplitej

Wczoraj Łódź uroczystie obchodziła 15-tą rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. W ramach święta odbył się ogólnopolski zjazd stowarzyszenia powstańców śląskich „Legion Śląski”.

Na zjazd przybyło 187 delegatów z wszystkich ośrodków polskich, poza delegatami z Górnego Śląska, gdzie powstańcy śląscy uczestniczą w obchodach na swym terenie. Zjazd wysłał depesze holdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka śmigłego-Rydzka, premiera gen.

Składki „Śląskiego” wojewody Grzybskiego, płk. Adama Koca i gen. Góreckiego.

### Śmiertelna burza

NOWY ORLEAN. — Nad pobrzeżnymi obszarami stanu Louisiana i dolinę Mississipi przeszła gwałtowna burza połączona z gradem i piorunami. Znaczna część zbiorów uległa doszczętnemu zniszczeniu. 5 osób zostało zabitych i kilkadziesiąt ciężko rannych.

## Ślub ks. Windsora z p. Simpson odbędzie się w czwartek

PARYŻ. — „Paris Midi” donosi z Wiednia, że książę Windsor opuścił wczoraj Saint Wolfgang, udając się do Francji. Do Paryża przybędzie on w poniedziałek po południu, gdzie zatrzyma się kilka godzin, po czym wyjedzie samochodem do zamku de Cande.

Małżeństwo ks. Windsor z Wallis Warfield, była panią Simpson, odbędzie się — jak zapewniają — w początkach przyszłego tygodnia, najpóźniej w czwartek.

Świadcami ślubu będą właściciele zamku de Cande pp. Bedoux.

## Otwarcie Targów Poznańskich

OZNAN. (tel. własny). Wczoraj o godz. 9.30 rano odbyło się uroczyste otwarcie 16 Targów Poznańskich. Na sali recepcyjnej Targów zainstalowano 5.000 zaproszonych gości, przybyłych na uroczystość ze wszystkich większych miast Polski. Na pięknie przybranym podium stał rząd foteli dla ministrów i przedstawicieli obcych państw. Zajęli na nich miejsca obok ministra Przemysłu i Handlu p. A. Romana. Jego

Emancja ks. kardynał Prymas Hlond, wice ministrowie i przedstawiciele licznych organizacji.

Po przemówieniu powitalnym prezydenta m. Poznania p. E. Więckowskiego otwarcia 16 Targów Poznańskich dokonał m. Roman, wygłaszając przy tym obszernie przemówienie.

Wczoraj odbył się raut na Ratuszu.

## Na przyjęcie uchodźców z Bilbao

PARYŻ. — Wszystkie porty okręgu morskiego w Rochefort zostały uprzedzone, aby przygotowały się na przyjęcie transportów z uchodźcami hiszpańskimi z Bilbao.

Władze wojskowe przeprowadzą badanie lekarskie ewakuowanych oraz zajmą się ich wyżywieniem aż do chwili odjazdu do poszczególnych miast, gdzie ewakuowanym wznaczone miejsca pobytu.

## Strajk 3 tysięcy filmowców Wstrzymanie nakręcania szlagierów

HOLLYWOOD. — W tutejszym przemyśle filmowym wybuchł strajk przeszło 3000 pracowników, należących do 4 związków zawodowych. Strajkują przede wszystkim majsterzy, rysownicy, fryzjerzy, charakterystycy i personel pomocniczy. Przed wejściem do wytwórni fil-

mowych ustawione są posterunki, brońące wstępu pragnącym udać się do pracy.

Nakręcanie filmów, znajdujących się na warsztatach wytwórni uległo przerwaniu, co pociągnie za sobą milionowe straty.

Najlepsze **LODY** o różnych smakach w **Pijalni Mleka „ZDROWIE”**



## Kalendarz dnia

**4**  
**Maj**

**WTOREK.**  
Dni Krzyż, Floriana, Monika, wdw.  
Słowiański: Wien czysława, Strzyżysława.  
Słońca: Wsch. 4.1, zach. 19.6.  
Księżyc: Wsch. 1.1, zach. 11.25.

### HISTORIA PODAJE:

- 1505. Konstytucja radomska króla Aleksandra, której postanowienia są początkiem sejmowładztwa w Polsce.
- 1575. Pierwszy w Polsce Sejm Elekcyjny i wybór na króla Henryka Walezego.
- 1848. Ogłoszenie II Republiki we Francji.

### PRZYSŁOWIA:

Chłodny maj, dobry urodzaj.

### ZŁOTE MYŚLI:

„Cechą zdrowych natur jest to, że pragną prawdy i tylko te narody odrodziły się i podniosły, które prawdę sobie mówić pozwoliły.”

Kalinka

### KTO NIE WIE, ŻE:

Luxembury. Wielkie Księstwo posiada 2.600 km kw. obszaru i 264 tysiące ludności. Stolica: Luxemburg.

### HUMOR WIELKICH LUDZI:

Qui pro quo. Gdy znany antysemita Lueger był burmistrzem Wiednia zgłosił się do niego ksiądz Loewenstein - Wertheim - Freudenberg z prośbą, przyjąć Luegera do kościoła, więc ksiądz poprosił go, żeby powtórnie go zameldował burmistrzowi.

— Nazwisko — spytał Lueger niecierpliwie.

— Loewenstein - Wertheim - Freudenberg — zamonsował woźny.

— Nie mam teraz czasu. Wyrzucił poproszone tych trzech żydów za drzwi.

Higieniczna Pani używa wody huiatowej.

**BLANC ET NOIR**



**GILOT**  
PARIS

## Na malej wokandzie...

### Porada lekarska czyli „Opera za trzy złote”

(A. E.) — Powiadam pana, już nie wiem, na którym świecie jestem! — skarżył się pan Fiszl Wasserman w czasie spaceru po ulicy Wierzbowej. Byłem zdrowy jak koń, a teraz jestem kaleka: jak tylko sobie nachylam, od razu mi bok boli. Skąd to do mnie, za pytywanie? Skąd?

— Bo szmondak pan jesteś! — odpowiedział pogardliwie pan Izak Białorobski. — Łobuz pan jesteś. Jak pana nie roztąd wyprawić takie rzeczy? Mały dzieciuk pan jesteś? Od razu bok mu boli. Co pan za głupstwo opowiada.

— Panie Izak! Słowo honoru pana daję, że nie przesadzam ani na ździebelkę!

— Idź pan, idź pan, nie lubię takie rzeczy. Głowy mnie pan nie zaroracaj, swoją głowę pan zaroróć. Nie ma pan już żadne kłopoty, tylko że pan boli? Wojna, psiakrew, jest, hiszpańskie samolotniki frunają, Baski bronią swoje ziemię, a jego to nic nie obchodzi. Jego boli.

— Już nie mówię o boli, ale co to może być się niepokoję? Jeszcze nie slyszalem takie rzeczy, żeby przy nachylaniu bolalo w bok.

— Widocznie masz pan cholere w bok.

Pan Wasserman zbladł.

— Cholera? Nie wytrzyma. Ale dlaczego ona boli

# „Precz z masłem — wolimy armaty” Bankructwo niemieckiego planu gospodarczo-militarnego

Negatywne ustosunkowanie się niemieckich sfer rządzących wobec propozycji angielskiej o powrocie do gospodarczej współpracy międzynarodowej postawiły w rezultacie Rzeszę w niezmiernie trudnej i kłopotliwej sytuacji.

## Uniezależnienie przemysłu

„Jak wiadomo, plan czteroletni kanclerza Hitlera miał na

**Przeciwnik BÓLU GŁOWY**  
**KOWALSKINA**  
Przy przeziębieniu, grypie, katarze.

## Tłumaczenie snów

P. Akacja. Miłość Pani pokona wszelkie przeszkody. Los się do Pani uśmiechnie. Pozna Pani Jadvigę. Będzie sprzeczka domowa. List nadejdzie lub papier urzędowy. Zamyślona 29 — 30. Wyjdzie Pani zamek w przeciągu najbliższych dwóch lat. Pan A. N. myśli o ożenku. Wyjazd z wizytą do rodzinnego miasta wyszedłby Pani na korzyść. Belgia 3. Komplement czeka Panią lub pochwała. Józef jest Pani życzliwy. Niedaleka jazda będzie w tym roku lub w przyszłym. Szatynka jest dla Pani życzliwa.

P. Luśka K. Zbyszek kocha Panią. Interesuje się również innymi dziewczętami. Przeprosi się z Panią.

P. Lutka z Woll. Sen Pani wróży staropanieństwo.

Nieszczęśliwa matka nr. 5. Syn Pani żyje. Będzie mu się nieźle powodziło; może być Pani o niego spokojna. Odwiedzi Pani osobą bliższą. Pani talizmanem jest broszka bądź szpilka z bożą krówką.

Zrozpaczona. Wróć Pani szczęśliwą miłość. Przykrości miła bez śladu. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. O talizmanie sny Pani nie mówią. Talizman jest jeden i ten sam na całe życie.

celu uniezależnienia przemysłu i całej wogóle wytwórczości krajowej od zagranicy. Przysiąc trzeba, iż do realizacji jego przystąpiono z prawdziwie germańską starannością i konsekwencją. Szeregi ustaw i rozporządzeń wprowadziły w życie ograniczenie do koniecznego minimum zużycia tłuszczów i mięsa, wychodząc z założenia, iż znacznie lepiej przeznaczyć uzyskane tą drogą pieniądze na rozwinięcie przemysłu wojennego, czyli tym samym na ogólne podniesienie potęgi militarnej.

Mimo obniżenia stopy życiowej i pewnych, nie licznych zresztą sprzeciwów ze strony społeczeństwa, zdawało się z początku, iż żelazna wola wódza przewycięży wszelkie, piętrzące się na drodze realizowania programu, trudności.

Popularne w Niemczech hasło: „precz z masłem, wolimy armaty” i wcielanie go w czyn napotkało w ostatnim czasie na nieprzewidziane przeszkody. Anglia, bacznie śledząca rozwój liczebny i techniczny armii niemieckiej, postawionej na nogi przez Hitlera, próbowała początkowo szukać porozumienia w drodze układów.

Dnia trzydziestego stycznia b. r. Führer odrzucił, jak już mówiliśmy, żądanie Wielkiej Brytanii, zaznaczając, iż wprowadzany w życie plan czteroletni musi być i będzie wykonywany. Rząd angielski odpowiedział na to w sposób, który właśnie spowodował te trudności z którymi obecnie boryka się rząd niemiecki, zwiększył do maksimum zbrojenia.

## Potężne zbrojenia

Na jak wielką miarę są one zakrojone świadczy fakt, iż niezależnie od posiadania niezmiernie bogatych w surowce kolonii, Anglicy rozpoczęli zakupy na rynkach europejskich poszukując w pierwszym rzędzie metali. Wobec zwiększonego zapotrzebowania kurs ich podskoczył od razu na wszystkich giełdach świata. Pomijając już to, iż Wielka Brytania jest znacznie zasobniejsza w gotówkę od Niemców, ci ostatni nie byłiby w stanie zakupić surowców (gdyby nawet pozwilił im na to budżet) Anglicy bowiem zabezpieczyli swą wzmoczoną wytwórczość do tego stopnia, iż placąc z góry, zamówili na kilka lat naprzód całkowitą produkcję żelaza, jak np. w jednym z państw skandynawskich. Z tych powodów przemysł niemiecki ograniczyć się musi w produkcji.

## Zwiększenie tempa

Po wielu konferencjach, debatach i naradach postanowio-

no wobec tak trudnej sytuacji gospodarczej zwolnić nieco nateżenie pracy nad militaryzacją narodu, nie chcąc postawić innych gałęzi przemysłu wobec widma upadku. Kierownik wykonawczy czteroletni minister Goering dokłada obecnie wszelkich możliwych starań, aby nie zmniejszać produkcji materiałów wojennych. Ofiarą „kryzysu surowcowego” pada więc obecnie w Niemczech przemysł prywatny oraz państwowy niewojenny. Gigantyczne plany, które realizowane były miały w najbliższych latach, zostały odroczone. Ograniczono kontyngent dostaw surowców metalowych dla przedsiębiorstw budowlanych, komunikacyjnych i fabryk rolniczych. Liczne zakłady, szczególnie zajmujące się produkcją maszyn i narzędzi do pracy w gospodarstwach wiejskich nie przyjmują wcale nowych zamówień, a nawet cofają już przyjęte, odmawiając ich wykonania wobec niemożności otrzymania materiałów.

Rezultat tego nie daje na siebie czekać. Fabryki, pracujące dotychczas bez przerwy na trzy zmiany, zwręczają ramy wytwórczości, redukując personel, który zasila szeregi bezrobotnych, będących olbrzymim ciężarem dla państwa. Rywalizacja z Anglią wydaje się wobec wytworzonej sytuacji już nie tylko bezcelowa, ale nawet szkodliwa. Kanclerz Hitler musi zgodzić się z tym, iż w żadnym wypadku nie zdoła Brytanii prześcignąć.

Co będzie dalej trudno obecnie przewidzieć, w każdym bądź razie nie wydaje się, aby

Anglia osłabiła tempo swych zbrojeń. Złośliwe uwagi opinii niemieckiej na temat, iż zasila nie szeregów armii angielskiej w materiał ludzki idzie opieszale są bez znaczenia, w każdej bowiem chwili może być w Brytanii wprowadzona na wzór innych państw powstanie na przymusowa służba wojskowa.

Oobecne położenie ekonomiczne Rzeszy, nie zezwajające na większym stopniu o interesy innych państw europejskich, ma niezmiernie wielkie znaczenie ogólnie polityczne, gdyż jest bezsprzecznie odzwierciedleniem na bardzo daleki plan możliwości wybuchu nowej zawieruchy wojennej.

(rozpr.)



## ZOSIA

będzie przyrodniczką — należy ją tylko wychować na silną i zdrową kobietę. Siłę i zdrowie daje FOSFATYNA FALIERA, pierwsza papka dziecka.

Szybkość i komfort — to podróż LOTEM.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Kobieta odporniejsza jest na pokusy

P. FRED Z KOLONII STASZYCA

prosi nas o radę, pisząc: „Przed paroma miesiącami poznałem na dancingu pewną panią. Bawiliśmy się z nią niewiele, ponieważ była w towarzystwie. Jednak chętnie zanotowałem sobie jej adres i w dwa dni później odwiedziła mnie. Początkowo traktowałem ją, jak każdą kobietę lekkiego prowadzenia — i za piacikiem i odchodziłem. I tak było kilka razy.

Pewnego razu przyjechała do mnie i była jakaś inna, nie taka, jak zwykle. Wydała mi się bardzo ładna. Smeśnymi oczyma wyrażała jakby jakąś prośbę. Zapytałem, co jej dolega. Przyznała się że wstydem, że... zaraziła się... Poczułem jakby serce moje dotknęło rozżarzonego węgli. Uczulem wielki ból. Zrobiło mi się jej bardzo żal.

Ale starałem się opanować i rzekłem spokojnie, że ja jestem zdrowy i do mnie nie może mieć pretensji. Przyznała mi rację i powiedziała, że nie przyszła do mnie z pretensją, jeno z prośbą, bym jej pomógł. Byłem niezmiernie zadowolony, że o pomoc udała się do mnie, a nie do kogo innego. Przecież wiem że ma bardzo obszerne znajomości, gdyż to młoda, piękna i zgrabna kobieta.

Stało się tak, że zamieszkała ze mną. Leczyła się. Jest już prawie wyleczona. Dwa miesiące wspólnego zamieszkania sprawiło, że gdy teraz wyjechała do matki, usycham z tęsknoty za nią. Kilkakrotnie proponowała mi małżeństwo, mówiąc, że nie chce ze mną żyć bez ślubu. Za każdym razem śmiałem się, mówiąc, że nie nadaje się na żonę.

No bo rzeczywiście, kochany Redaktorze, czy kobieta z takimi przeżyciami nadaje się na żonę? Czy po pewnym czasie nie zatęskni za muzyką, dancingami i świeżym

znajomością? Czy przywiąże się do jednego mężczyzny? Dlaczego nie chce żyć bez ślubu? Przecież od wiedzała tyłu mężczyzn i nie żądała ożenku. Brała pieniądze i mówiła, że za kilka dni wróci. Była słowna. Nie mogę zrozumieć, dlaczego akurat wybrała sobie mnie za męża. Zresztą nie wiem, może innym to samo proponowała.

Jestem w ogromnej rozterce. Nie wiem, jak postąpić. Czuję, że nie jest mi obojętna. Za żadną kobietą, a znałem ich sporo, nie tęskniłem tak, jak za nią i żadna nie wywarła na mnie takiego wrażenia. Może ją kocham — sam nie wiem. Pisujemy do siebie.

Bardzo proszę o cenną radę Pana Redaktora, jak w tym wypadku postąpić. Jestem na dobrej posadzie państwowej. Nie jestem już młodzieńcem. Mam 30 lat. Każdą sprawę lubię zadać dokładnie. Jednak w tym wypadku nie umiem sobie poradzić, a żyjąc wielkie zaufanie do Pana Redaktora, najprzejmiej proszę o radę.

Wszystkie Pańskie zastrzeżenia i wątpliwości są słuszne — ani słowa. Ale z drugiej strony — może jednak nieufność Pańska jest przesadna? Czyż nie może Pan sobie wyobrazić, że oto wykojełona — niewątpliwie — zdrowa i młoda dziewczyna przystąpiła do spokojnej przystani życiowej?

Może potrafi ocenić zaufanie, jakim Pan ją obdarzył i odplaci Panu za to tysiącokrotnie miłością i wiernością i oddaniem? Takie wypadki zdarzają się dość często. I właśnie taka kobieta może być sto razy odporniejsza na wszystkie pokusy, bo jest już dobrze zahartowana. Oczywiście ryzykuje Pan wiele. Ale kto nie ryzykuje, nie zyskuje.



**Wesoly kącik**  
**Pozory**

Pani Nochalek z wielkim pośpiechem czyni swe zakupy na targu. Tęga niewiasta fruwa między straganami, myśląc tylko o tym, aby jaknajprędzej wrócić do domu, gdzie sublokator pan Szpryc został sam na sam z jedynaczką pani Nochalek, Teosią.

— Takiego kawalera nie wolno nawet na pięć minut sam na sam z panią zostawić — myśli niespokojnie matka. — Jemu to z oczu patrzy. Czekaj tylko na to aż ja wyjdę.

Sublokator, pani Szpryc, kłębi się w białiznie po swym pokoju, pali papierosa i ze skrzywioną miną rozmyśla.

— Aha! Starsa znów poszła do miasta. I umyślnie szurała pantoflami, żebym usłyszał, że wychodzi. Chce mnie głupia skusić, żebym się do tej kostropatej Teoski zalecał. A Teoska po pokoju się kłębi i czeka, aż ja wejdę. Możesz czekać do jutra! Też mam pieknie szczęście! Jak się już we mnie jakaś dziewczyna zakocha, to taka mała, jak Teoska!

Panna Teosia w złym humorze ubiera się w sąsiednim pokoju.

— Aha! — rozmyśla. — Ten kretyń jeszcze do pracy nie poszedł. Słyszał pewno, że matka wyszła i chce się do mnie przystawić. Jak się do mnie zbliży, trzasnę go w pysk. Nie dla psa kielbasa! Koślawe to i groszem nie smierdzi! Komornego już trzeci miesiąc nie placę! Ja bym go już dawno na zbity pysk wylała, a matka nic. Kocha się w nim stara, czy co?

Zdyszana i czerwona w pośpiechu wpada pani Nochalek do mieszkania. Sublokator właśnie wyszedł ze swego pokoju i rozmawiała z córką. Nie pokój ścisła matczyne serce. Badawczo wpatruje się w warze.

— Oni tylko taką komedię grają, że są spokojni. A co tu się działo przed tym?... Teoska jest skryta, matce się nie przyzna.

Pani Nochalek wpatruje się w sublokatora, jakby chciała z jego oczu wyczytać, co tu zaszło.

— Czego się matka tak wpatruje w tego Szprycę? — myśli gniewnie panna Teosia. — Żeby w jej latach jeszcze się zakochać? I w kim?! W takim niedojdzie?

— He, he! — śmieje się w duszy sublokator Szpryc. — Jak się we mnie baby wpatrują! Jak w obraz! He, he! Do rodziny chcą mnie wciągnąć! Nie doczekanie wasze!

A pani Nochalek medytuje, jak by się tu dowiedzieć prawdy.

— Zaproszę go na śniadanie — postanawia. — Wyjdę z pokoju, a potem wejdę znienacka. Napewno go przyłapie, jak caturuje Teoskę.

— Panie Szpryc! — odzywa się słodko. — Niech pan z nami zje śniadanie.

— Aha! — uśmiecha się pod wąsem Szpryc. — Już mnie biorą w obroty.

— Nie ma wątpliwości, że matka się w nim kocha — myśli oburzona Teosia.

Wszyscy siadają do śniadania. Mówią o rzeczach obojętnych, jak gdyby, nigdy, nic.

**Syn b. dyktatora Prima de Rivery przyjechał do Polski**

Przed dwoma tygodniami do portu w Walencji zawiązał okręt polski „Wilia” celem zabrania grupy Hiszpanów, którzy korzystali z prawa azylu w poselstwie polskim w Madrycie i za zgodą rządu hiszpańskiego mieli być wywiezieni poza granice kraju.

W czasie postoju „Wilia” nad portem przeleciał samolot powstańczy, który był ostrzeliwany przez artylerię rządową. Ostrzeliwanie odbyło się nad „Wilią”. Dowódca okrętu rozkazał wówczas zejść z łodzi pod pokład statku dlatego nikt nie doznał szwanku.

Wczoraj w godzinach popołudniowych okręt „Wilia” przybił do portu gdyńskiego przy-

wożąc na swym pokładzie około 80 azylantów, wśród których znajdują się kilkumastu oficerów hiszpańskich oraz syn gen. i dyktatora Primo de Rivery.

O dalszych losach azylantów zadecyduje Rząd Polski i niewątpliwie udzieli im gościnności na ziemiach R. P.

nie postąpił wówczas lekomyślnie, a tylko zgodnie z nakazem sumienia.

— Tak, ale wówczas narkoza nie była jeszcze wypróbowana i z tego względu lekarz stosując ją postąpił bardzo lekomyślnie — twierdziła z uporem przeciwna strona.

**40 lat walki o sprawiedliwość**  
**Niezwykła tragedia znanego lekarza**

Jeden z najszcześliwszych procesów, jakie kiedykolwiek rozpatrywały sądy angielskie dobiega teraz do końca.

Mister Patrick MacKenzie skończył w roku 1891 medycynę i jako zdolny młody lekarz otrzymał posadę w londyńskiej klinice chirurgicznej.

**ETER, JAKO NARKOZA**  
Dzięki swym zdolnościom szybko z trzeciego asystenta został pierwszym i było tajemnicą powszechną, że wkrótce otrzyma tytuł profesora. Stało się jednak inaczej. Dr. MacKenzie nie tylko że nie otrzymał profesury, ale odebrano mu jeszcze prawo praktyki.

Pod koniec ubiegłego stulecia medycyna, a szczególnie chirurgia, pięknie się rozwijała. W tamtych czasach dokonano bardzo wielu doniosłych odkryć, wśród których najważniejsze było użycie eteru jako narkozy. Podobnie jak wiele innych doniosłych odkryć i temu odmawiano jego zbawiennych skutków.

Dr. MacKenzie był jednak gorącym zwolennikiem narkotyzowania eterem. W tym czasie do kliniki chirurgicznej sprowadzono chorego, który wił się w bólach. Należało go natychmiast poddać operacji, która by mu sprawiła niewymowne katusze. Lekarz pragnąc uśmierzyć ból chorego uspił go przed operacją.

Wskutek niedyskrecji jednego z asystentów „przestępstwo” to doszło do uszu izby lekarskiej, która wytoczyła proces Patrickowi MacKenzie. Na podstawie wielotygodniowego dochodzenia władze doszły do wniosku, że „lekarz postępował lekomyślnie i że przez wystawienie na niebezpieczeństwo życia powierzono go jego pieczy chorego naraził na szwank dobre imię zawodu lekarskiego”. Sąd odebrał mu prawo praktyki i skreślił z listy lekarskiej.

**BEZNAZIEJNA WALKA**

W ciągu wielu lat walczył dr. Patrick MacKenzie o swą rehabilitację. W końcu zmarł jako zgorzkniały człowiek, który uchodził za wroga ludzkości. Sprawa ta poszłaby niechybnie w zapomnienie, gdyby jego spadkobiercy nie postanowili oczyścić nazwiska swego krewnego i nie wytoczyli w jego imieniu procesu angielskiej izbie lekarskiej. Za pośrednictwem rzeczoznawców wykazali, że Patrick MacKen-

nie postąpił wówczas lekomyślnie, a tylko zgodnie z nakazem sumienia.

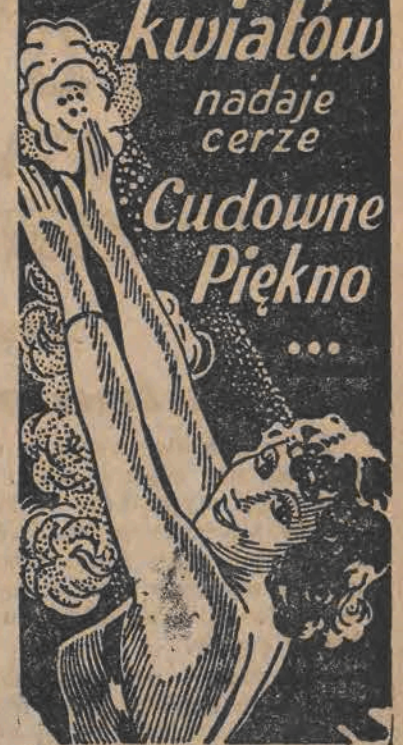
— Tak, ale wówczas narkoza nie była jeszcze wypróbowana i z tego względu lekarz stosując ją postąpił bardzo lekomyślnie — twierdziła z uporem przeciwna strona.

**PO 40 LATACH**

40 lat minęło od chwili, w której Patrick MacKenzie został pozbawiony prawa praktyki za stosowanie narkozy. Od 40 lat we wszystkich częściach świata miliony razy stosowano narkozę i dzięki niej uśmierzano nieludzkie bóle i od 40 lat nadaremnie walczą adwokaci i sławy medyczne o to, aby przywrócić honor nazwisku zmarłego.

Obecnie proces ten zbliża się ku końcowi i cała Anglia z napięciem czeka na wyrok, który zadecyduje o przeważa w sądownictwie angielskim, paragrafy i pozółtkie akta, czy zdrowy rozsądek.

**Niezwykły wosk kwiatów**



Ktokolwiek zwiedzał na Południu Francji dzielnicę, gdzie kwitnie fabrykacja perfum, zna zapewne cudowne właściwości wybielające i upiększające skórę, zawarte w wosku kwiatowym, którym obdarzyła serca kwiatów szczerą Naturę. Ta delikatna olejista substancja, wydobycia i oczyszczenia, zwana Crème Aseptine, działa czarodziejsko na cerę. Stosowany wieczorem, krem ten zmiekcza twarde, szorstką, wierzchnią warstwę naskórki i usuwa ją w postaci słuszczonego osadku. Rano zaś ukazuje się ukryte piękno świeżego, nowego, białego naskórka. Rozszerzone pory, wargi, piegi i inne wady cery znikły. Crème Aseptine należy również stosować do pleców i ramion, by się nie odcinały przy jasnej, młodzieńczej cerze twarzy. Prosty, łatwy i nie drogi środek. Do nabycia we wszystkich drogeriach i perfumeriach. Szczerliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

**Odrabiali zmarłej głowę!**  
**Straszliwa profanacja zwłok**

Służba śledcza otrzymała meldunek o niezwykłym wypadku profanacji zwłok przez złodziei cmentarnych. W mieście słodziej Ząbkowice stwierdzono, że na cmentarzu otwarty został przez niewykrytych jeszcze sprawców grobowiec rodziny Bartoszków.

Trumna zmarłej przed dwoma laty Bartoszewej była wylamana, przy czym jak ustalono nieujawnieni sprawcy odrabiali zmarłej głowę, po czym po wyjściu z czaszki złotych zębów przyłożyli spowrotem głowę do tułowia. W sprawie makabrycznej kradzieży podjęto energiczne dochodzenie.

60 PÓŁ WIĘSI POWIĘKSZONA  
ZAMYSŁIŁ SAŁCZCZAK  
VENUS  
nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE I PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich.  
LABORATORIUM  
St. Górski  
WARSZAWA  
Żądaj tylko krem „Venus”.

**Słuszne żale woźnych**  
**pracujących po 15 godzin dziennie**

Ostatnie wydarzenia na wyższych uczelniach, jak wypadki podrzucania petard i świec dymnych, rozmaite incydenty i t. p. spowodowały nieoczekiwany zatarg z niższymi funkcjonariuszami, zatrudnionymi w szkołach akademickich. Związki niższych funkcjonariuszów R. P. wystąpiły ze skargą do Ministerstwa Oświaty przeciwko przez kracznianu 8-godzinnego dnia pracy na wyższych uczelniach.

mywania porządku w zakładach uniwersyteckich, Politechnik i t. d. woźni pracują niekiedy, aż do godz. 9-jej wieczer, począwszy od 6 rano.

Odbywa się to na podstawie zarządzeń rektoratów ustalających czas pracy według swego uznania.

W memoriale złożonym Ministerstwu wskazują oni, że wskutek konieczności utrzy-

**Giną żołnierze i oficerowie w Afryce**

Od 3 października do maja 1936 z liczby około 500,000 wojskowych i 50,000 robotników, przebywających w Afryce, zmarło na skutek chorób 22 oficerów oraz 599 żołnierzy i robotników.

Największy odsetek chorych przypadł na malarię — 1241 (zmarło 23), na tyfus chorowało 458 (zmarło 161), porażeniom słonecznym uległo 50 ludzi (zmarło 7).

**RADIO**

WTOREK, dn. 4 maja 1937 r.  
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wsłaja zorze”  
6.55 G. mnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Pamięć informacyjna”.  
7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.05 Dęta orkiestra B.B.C. (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 13.00 Wiadomości gospodarcze. 13.15—13.30 Trio Salomonowe Polskiego Radia. 13.45 „Stolica i jej sprawy”.  
14.10 „Życie kulturalne stolicy”. 14.15 „Skrzynka P.K.O.”. 14.30 Koncert ze studia P. R. na Międzynarodowych Targach Poznańskich. 17.50 „Momenck” — monolog.  
18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Reportaż sportowy. 18.20 „Lekkie intermezzo” (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujemy”. „Paradoks pracy społecznej”.  
19.20 Utwory Gabriela Fauré. 20.00 „W koleowym świecie”. 20.45 Dziennik wieczorny.  
20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 XIV koncert O.R.M.U.Z. u. Transmisja z Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. 22.00 Muzyka salonowa. 22.30 „Wiosna poetycka”.  
22.45 „Melodie w osenno”.  
WARSZAWA II (Mokotów)  
13.10 Koncert symfoniczny 14.35 Wiadomości z życia stolicy. 14.40 Muzyka rozrywkowa. 25.00 Muzyka taneczna.

nimmo  
leparzech  
jok  
„POLONIA”  
„LUSKAWY”  
„POLONIA”

Do pokoju wchodzi sąsiadka z przeciwnką pożyczyc zapalek. Spogląda na siedzącą zgodnie przy śniadaniu grono, pożyczca czego jej potrzeba i wychodzi.

A po chwili kilka sąsiadek rozmawia półgłosem na schodach.

— Słyszała pani? Nochalkowa wydaje swoją Teoskę za sublokatora. Już są po słowie.

— Skąd pani wie?  
— Sama widziałam. Już u nich chłop jest na wikcie.  
Napoleon Sadek.

**Odroczenia wojskowe dla akademików**

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości władz administracyjnych, iż akademicy ubiegający się o przedłużenie odroczonej służby wojskowej, korzystając mają nadal z daleko idących ulg w tych wypadkach, gdy udowodnią, iż przed wstąpieniem do wyższego zakładu naukowego zgłaszali się w charakterze ochotników do oddziałów Obrony Narodowej.

Dotyczy to nawet słuchaczy wyższych zakładów naukowych, którzy nie zostali przyjęci do oddziałów Obrony Narodowej z powodu braku warunków fizycznych.

**OTYŁOŚĆ JEST OBJAWEM CHOROBLIWOŚCI**

Przyczyn jej należy szukać w wadach przemiany materii lub też zaburzeniach czynności gruczołów dokrewnych. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Degrosa” przyspieszają przemianę materii i dzięki

morskiej roślinie Yahanga działają pobudzająco na gruczoł tarczycowy powodując tym spalanie nadmiernej tłuszczu w organizmie. Używa się jej przeciwko otyłości bez specjalnej diety. — Wytwórnia: Magister WOLSKI, Warszawa, Złota 14.



# JAN DULINSKI

# Agentka

## C. 46

### SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

209.

## Fatalna pomyłka

Anna Morette przybyła do willi, w której czekał na nią towarzysz, i opowiadawszy im o przebiegu wypadków w mieście, oświadczyła, że należy natychmiast opuścić Japonię i to najbliższym statkiem. Anna przystąpiła do zmienienia swego wyglądu zewnętrznego, a jej towarzysze do pakowania walizek. Po godzinie szpiegdy byli już w porcie.

Szpiegdy przybyli do portu w zamkniętym aucie. Po drodze Anna Morette zdjęła welon żalobny. Teraz był już jej niepotrzebny, teraz mógł tylko grozić niebezpieczeństwem, ponieważ mógł wzbudzić podejrzenie. Kobiety w żalobnym welonie zawsze ściągają na siebie uwagę.

Anna Morette, obecnie elegancka siwa starszka o pomarszczonej twarzy, pierwsza wysiadła z auta. Za nią opuścili samochód dwaj starsi panowie z krótko strzyżonymi siwymi bródkami.

Tragarze zaopiekowali się ich bagażem. Dwaj panowie i kobieta skierowali się w stronę wielkiej hali, która prowadzi na morze. Czuli na sobie dziesiątki przenikliwych spojrzeń wywiadowców. Dziesiątki oczu były w nich utkwiionych, ale oni nie przejmowali się tym. Szli spokojnie przed siebie i rozmawiali między sobą po... niemiecku.

Dwóch japończyków w cywilu przeprosiło ich i zatrzymało:

— Prosimy o dokumenty.  
— Co to ma znaczyć? — Lincoln przybrał zdziwioną minę.  
— Otrzymałmy taki rozkaz!  
— Otrzymałście panowie rozkaz, aby niepokoić Boga ducha winnych cudzoziemców? — zapytała Anna Morette.

Japończycy nie odparli, tylko uważnie przyrzekli się niemieckim paszportom trzech pasażerów.

— W jakim celu przybyli państwo do Tokio? — zapytał jeden z Japończyków.

— Jesteśmy uczonymi, botanikami. Japonia cęfituje w egzotyczne rośliny, przybyliśmy

więc tutaj, aby je studiować...

Japończycy zwrócili im paszporty i jeszcze raz obrzucili przenikliwym spojrzeniem „niemieckich botaników”, myśląc przy tym, że u tych pasażerów nie daje się zauważyć nic podejrzanego.

„Niemieccy botanicy” oddalili się. Nagle Anna Morette lekko zadrżała. Kilku wywiadowców otoczyło rudowłosą kobietę w okularach. Obok niej stała Japonka, która z polecenia Anny Morette telefonowała do generała Araki, i krzychała:

— Tak, to ona! Ta sama! Poznaje ją!

Rudowłosa kobieta energicznie protestowała, unosząc głos. Nic to jej jednak nie pomogło. Wywiadowcy wprowadzili ją do bocznego budynku. Japonka udała się za nimi, powtarzając w kółko:

— Jest to kobieta, która mnie unieszczęśliwiła! Ta sama, poznaje ją!

W dużej hali odrazu powstało poruszenie. Setki zgromadzonych tu agentów szeptem podawało sobie wiadomość:

— Ujęto ją! Biedna kobieta poznała ją! Rudowłosa kobieta chciała jeszcze tego samego dnia uciec!

„Niemieccy botanicy” porozumieli się wzrokiem i ich twarze rozpromieniły się. Teraz nie mieli już powodów do obawy. Znajdowali się poza wszelkim niebezpieczeństwem. Dokumenty skradzione zabitemu pułkownikowi Tosziwarze były ukryte pod parką Anny Morette. Misja, jaką przeprowadzili w Japonii, udała się im znakomicie...

Po godzinie troje „niemieckich botaników” znalazło się już na pokładzie statku, który szedł do Europy. Zajęli dwie kajuty pierwszej klasy. W pewnej chwili rozległ się przeciągły ryk syren, kominy okrętowe wypuściły chmurę dymu i statek powoli zaczął odbijać od portu...

W tym samym czasie została przesłuchana rudowłosa kobieta, którą „poznała” Japonka. Do portu przybył osobiście komendant policji. Zacieśniał ręce z radości. W końcu jego podwładni ujęli niebezpieczną agentkę. Generał Araki będzie zadowolony. Jedno tylko mocno dziwiło komendanta policji: Gdzie się podzieli jej towarzysz? Gdzie jest rzekomy kupiec, Thomas Lincoln?

— O tym zaraz się dowiemy, — pomyślał komendant policji. — Przyciśniemy agentkę do muru, to nam wszystko wypowie...

Komendant policji przede wszystkim zatelefonował do sztabu generalnego i triumfującym tonem zakomunikował generałowi Araki, że ujęto miss Edith Showler, w chwili gdy ta zamierzała wsiąść na statek, idący do Europy.

— Czy pan jest przekonany, że to ta sama? — generał Araki był już tym razem ostrożniejszy.

— Biedna Japonka, którą przewieźliśmy do portu, aby obserwowała odjeżdżających, odrazu ją poznała.

— Czy przesłuchał już pan aresztowaną? — Nie. Zaraz to uczynię. Rezultat pierwszego przesłuchania zakomunikuję panu generałowi.

Komendant policji przystąpił do przesłuchania. Kazał wprowadzić aresztowaną.

Dwaj policjanci wprowadzili do pokoju rudowłosą kobietę w dużych okularach.

Kobieta była mocno wzburzona i jak tylko ją wprowadzono, oświadczyła ostrym tonem:

— Panowie zaarrestowali żonę niemieckiego dyplomaty. Nie przejdę do porządku dziennego nad tą sprawą. Mój mąż będzie się od panów domagał satysfakcji.

Komendant policji zmrużył swe skośne oczy i rzekł z ironią:

— Pani doskonale gra. Czy nie była pani czasem aktorką?

— Pan śmie jeszcze kpić ze mnie! — wykrzyknęła z oburzeniem rudowłosa kobieta. — Niech pan pamięta o tym, że pańskim postępowaniem może pan doprowadzić do zatargu dyplomatycznego między Japonią a Niemcami!

— Oho, pani doskonale gra swoją rolę.

— Nie pozwalam traktować się w ten sposób! — rudowłosa kobieta tupnęła nogą o podłogę. — Jestem żoną sekretarza niemieckiej ambasady i przybyłam do portu, aby oczekiwać teściową, która miała przyjechać statkiem „Pacific”. Również i mój mąż ma tutaj zaraz przyjsć.

— I czy pani przypuszcza, że my Japończycy jesteśmy tak naiwnymi ludźmi, iż uwierzymy w to wszystko, co pani przed chwilą powiedziała — uśmiechnął się komendant policji. — Jak się pani nazywa?

— Hilda Braunschwick.

— W istocie, sekretarz niemieckiej ambasady nazywa się Braunschwick, ale stąd jeszcze nie wynika, że pani jest jego żoną. Poznała pani biedną kobietę, której pani poleciła telefonować do generała Araki...

Rudowłosa kobieta wytrzeszczyła na komendanta policji parę zdumionych oczu. Nie rozumiała bowiem, czego od niej chce i o jakiej biednej kobiecie wspomina.

W tej chwili do pokoju wszedł policjant i zameldował:

— Panie komendancie, sekretarz ambasady niemieckiej pragnie z panem pomówić w bardzo pilnej sprawie...

(Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

# Szary list

Dyrektor więzienia Toruńskiego przeczcił stos listów i nagle uśmiechnął się. Wśród nadeszłej poczty znalazł bowiem szary list. Toruński rozdarł kołpaki i pograżył się w czytaniu kilku gestych kartek, które dawały wyraz cierpieniu i namiętności kochającej subtelnej kobiety.

Od chwili przybycia więźnia Konrada Wierańskiego — a więc od dwóch lat szare listy przychodziły regularnie co miesiąc. Ale zanim były wręczane więźniowi, Toruński musiał je przeczytać — tak chciały przepisy.

Wierański młody przystojny mężczyzna został skazany za nieuczciwe nadużycia bankowe na pięć lat. Dwa lata już odsiedział. Za trzy lata wróci do żony, która go ubóstwiała.

Latem przysłała mu zdjęcie z plaży. Była to urocza kobieta o wspaniałych ustach, dużych oczach i szczerym uśmiechu.

— „Wiesz — pisała — Milczyński zaprosił mnie na kilka dni do Druskienik. Uważali, że jestem blada, żyję zbyt samotnie i jeszcze rozchoruję się. Mają rację i w obawie, abyś nie znalazł swej Irki brzydką i chorą, postanowiłam przyjąć ich zaproszenie. Ale i tu nie jestem wesółą...”

Gdy Irka wróciła do miasta, dowolał i ukrył głowę w do-

napisała mężowi, że ma teraz maszynę do pisania. Nabyła ją okazjnie. Siostra, jak zresztą wie, pracuje u adwokata i dostarczy jej pracy do domu. Niech się Konrad nie przeraża, nie powodzi się jej znów tak bardzo źle. Rozumie się, że nie żyje w takim luksusie jak poprzednio. Jego wierzyciele zabrali jej bowiem wszystko i mała renta, jaką jej wypłaca ojciec, z ledwością starczy na pokrycie niezbędnych wydatków. Będzie więc pisała na maszynie, aby zarobić jeszcze nieco grosza.

List był jak zwykle subtelny, ale wiał z niego jakiś smutek i od tego czasu listy rzeczywiście były pisywane na maszynie.

Pewnego dnia zameldowano Toruńskiemu, że Wierański zachorował na zapalenie płuc i został przeniesiony do szpitala więziennego.

Dyrektor udał się do niego. Chory ujął go za rękę i oświadczył:

— Jeśli umrę, niech pan nie wspomina o tym żonie. Wyznionie jeszcze ducha z rozpacz...

— Musi pan mi przyrzec, że nie powie żonie.

— Jeśli panu to sprawa przyjemność, mogę panu przyrzec.

Wierański uśmiechnął się za-

duzkie. Po trzech dniach wyzionął ducha. Przyrzeczenie ciążyło Toruńskiemu. W końcu wpadł na pomysł i postanowił prowadzić korespondencję zamiast zmarłego. Znal miłosne i smutne słowa Wierańskiego, ponieważ jako dyrektor więzienia musiał przeglądać listy pisane przez więźniów, to też z łatwością naśladował styl zmarłego.

Gdy przybył list do Wierańskiego, Toruński odpisał na maszynie. Był bardzo zadowolony i przypuszczał, że pani Irka również będzie się cieszyła. Napisał jej, że za wzorowe zachowanie dyrektor więzienia oddał do jego dyspozycji maszynę do pisania, aby zabił czas i zarobił nieco grosza doręczając pracę.

W ten sposób korespondencja trwała prawie że trzy lata. Toruński się przyzwyczaił do tych listów, że zdawało mu się iż były tylko i wyłącznie do niego pisane i odpowiadanie na nie nie przychodziło mu z trudnością, a wręcz odwrotnie, sprawiało mu radość.

W miesiąc przed upływem lat, które miał odsiedzieć Wierański, ministerstwo załatwiło przychylnie prośbę Toruńskiego o przeniesienie na stanowisko dyrektora więzienia do Wilna. Prośbę tę wniósł przed laty i już zapomniał o niej. Irka mieszkała w Wilnie. Będzie więc w tym samym mieście co ona. Napisał do niej list i zapytał, czy może ją odwiedzić.

I pewnego dnia stanął przed młodą dziewczyną, która przyglądała mu się dużymi jasnymi oczyma.

— Proszę, niech pan siada. Mam przyjemność z panem dyrektorem więzienia Toruńskiego? Bardzo żałują, że siostry nie ma w domu...

— Pani siostra jest przecież pani Irena Wierańska?

— Tak to moja młodsza siostra... Ale... — oczy jej stały się niespokojne.

Toruński z przyjemnością przyglądał się uroczym twarzyczce dziewczyny.

— Jest może nawet lepiej, że nie spotkałem pani siostry — oświadczył — ponieważ mam bardzo przykrą wiadomość do zakomunikowania...

— Co się stało z Konradem? wyszeptwała, blednąc.

— Muszę przeprosić pani siostrę za to, że przez trzy lata wprowadzałem ją w błąd. Wówczas pani szwagier ciężko zachorował i umarł.

— Ale listy! — zapytała drżącym głosem. — Kto pisał listy?

— Ja je pisałem... Przyrzekłem więźniowi, że zataję przed jego żoną to nieszczęście.

— Pan? Pan pisał przez trzy lata te listy? — wykrzyknęła Maria, przykładając dłoń do rozpalonych policzków.

— Niech pani mi wybaczy. Niesłusznie postąpiłem, wiem o tym... Ale ja... kochałem te listy, nie mogłem się bez nich obejść. Byłem samotny, bardzo samotny... — i opowiedział

Marii to wszystko, co pragnął powiedzieć Irce, ponieważ zda wało mu się, że Maria i Irka były tą samą wymarzoną, ukochaną istotą.

— Ponieważ pan również jest wmięszany w ten dramat, wyznam panu pewną tajemnicę — rzekła Maria, spoglądając mu w oczy. — Od trzech lat listy Irki były fałszowane.

Nie wróciła z Druskienik. Napisała mi płomienny list, że w towarzystwie Henryka Milczyńskiego, który ją zawsze adorował, wyjeżdża na zawsze. Pisała mi, że go kocha, że ma prawo do życia... Mogę o tym zakomunikować Konradowi w jakiejś chęć formie. Wie pan jak do niego pisałam, wiedziałam bowiem, że kocha Irkę i nie chciałam, aby dowiedział się okrutnej prawdy. Oboje więc kłamaliśmy z litości...

— Z litości? — powtórzył Toruński, spoglądając na dziewczynę i odczuwając w tej chwili, że kocha ją nad życie. — Mam pani coś do wręczenia, a mianowicie paczkę listów. Czy mam ją pani przynieść?...

— Może ją pan zatrzymać — odparła Maria, odczuwając ze smutkiem, że w tej chwili zamyka się dla niej rozdział życia.

— Nie pozwala mi pani zwrócić sobie listów? Nie powinienem więcej do pani przychodzić?

— Proszę bardzo, niech pan przychodzi! — rzekła, a na jej ustach wykwitł uśmiech szczęścia.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Iwanow badał kilkakrotnie aresztowanych: zandarma, akuszerkę i służącą, ale po sprawdzeniu ich personali przeko-  
nał się, że wszyscy są niewinni. Nabrał przekonania, że  
Charewicz oszukał go. Rozgniewany udał się karetą do cer-  
kwi, gdzie przebywał zamknięty w celi Charewicz.

Iwanow szybko wszedł do cerkwi.  
Sługa cerkiewny, który był jego mężem zaufa-  
nia wprowadził go do podziemi, gdzie przebywał  
zamknięty Charewicz.

Zgrzytnął klucz, pułkownik wszedł do wnętrza.  
Stanął, jak wryty. Spojrzał na twarz młodego  
studenta. Miał wrażenie, że ma przed sobą trupa.

Prowokator leżał na podłodze, oczy jego były  
zamknięte, usta na wpół otwarte.

— Popelnil samobójstwo! — pomyślał pułkow-  
nik.

Ale po chwili przekonał się, że młody student  
żyje. Usta jego wykrzywiły się, jak gdyby miał  
przykry sen.

Iwanow zamknął za sobą drzwi, zbliżył się do  
Charewicza i kopnął go nogą.

Charewicz zerwał się ze snu. Z przerażeniem  
ujrzał przed sobą Iwanowa. Zdrajca miał straszny  
sen. Wydawało mu się, że Orliński i Mirecki gonią  
za nim w lesie.

Gonią za nim, a on ucieka.

Ukrył się za jakimś drzewem, ale oni go spo-  
strzegli, mieli już go chwycić za ramię, ale zdołał  
w porę wyrwać się z ich rąk, biegnie dalej...

Krzyczą w ślad za nim:

— Zdrajca! Prowokator!

Nagle poczuł ból w boku. Tak, jak gdyby go  
ktoś kopnął. Otworzył oczy i ujrzał przed sobą...  
Iwanowa.

Widząc twarz pułkownika, Charewicz zawałał  
się chwilę. Czy to ten trwa dalej; a może to rze-  
czywistość?

— Wstać! — rozległ się głos Iwanowa.

— Co się stało? — zadrżał Charewicz, spostrze-  
gając dopiero teraz, że to nie jest sen.

— Usiądź!

— Miałem tak straszny sen.

— Ty sukini synu, o snach mi będziesz teraz  
opowiadać, kiedy przychodzę do ciebie?

Charewicz wracał powoli do siebie. Przerażo-  
nymi oczami spoglądał na pułkownika Iwanowa  
i pomyślał:

— No, co się znowu stało?

Ale Iwanow nie panował już nad sobą. Chwy-  
cił za klapy marynarki Charewicza i syczał, jak  
wąż:

— Oszukujesz mnie? Kpisz ze mnie?! Sądzi-  
sz widać, że pozwolę tobie czynić wszystko, co ci się  
podoba?

— Co się stało, panie pułkowniku?

— Powiedziałeś, że mi wydasz grube ryby,  
przewodców miałeś mi wydać! Oszukujesz mnie,  
ty swolocz!

— Panie pułkowniku, nie oszukuję, dalibóg  
prawdę mówiłem.

Głos Charewicza drżał, a Iwanow grzmiał da-  
lej:

— Mnie, pułkownika Iwanowa, chciałeś na  
dudka wystrychnąć... Ty lotrze, wydam ciebie, do-  
wiedzą się jeszcze dziś twoi towarzysze, co ty za  
jeden.

Charewicz nie mógł zrozumieć, co się stało.  
Spoglądał zdziwiony na twarz pułkownika Iwa-

nowa:

— Wasza wysokość zechce mi wyjaśnić, co się  
stało?

— Sam wiesz co się stało. Wymyślasz sobie ja-  
kieś adresy, podajesz mi, posyłam tam, aresztuję  
niewinnych ludzi, a ty za to zgarniasz pieniądze.  
I myślisz, że jesteś w porządku wobec mnie i wo-  
bec siebie...

Charewicz, jak gdyby mówiąc do siebie, pow-  
tórzył:

— Nikogo tam nie zastano?

Ach tak! Ciarki przeszły mu po ciele. Jest str-  
acony! Zdemaskowano go. Teraz stało się już dla je-  
go towarzyszy rzeczą jasną, iż wydał ich... Ale  
w jaki sposób zdołali przekonać się, że ich wydał?  
Dlaczego nie przybyli do tego lokalu, skoro podali  
mu ten adres?

— No, co teraz powiesz? — powtórzył swe py-  
tanie Iwanow.

Charewicz opowiedział spokojnie, w jaki spo-  
sób dowiedział się, iż tam ma się odbyć zebranie.  
Spotkał Izdebską, ona mu to powiedziała.

— Panie pułkowniku — odezwał się — teraz  
wszystko jest dla mnie jasne. Oni podejrzewają  
mnie...

— Kto oni? Kto ciebie podejrzewa?

— Oni, partia! Naumyślnie podali mi fałszywy  
adres, by przekonać się, czy tam przyjdzie poli-  
cja. A teraz wykryli moją zdradę.

— E, sprytna z ciebie bestia. Znowu chcesz wy-  
kręcić się z moich rąk, znowu wymyśliłeś bujdy z  
chrzanem!

— Panie pułkowniku, mówię szczerą prawdę!  
Chcieli mnie w taki sposób nakryć, a ja nie poła-  
pałem się wcale.

— No, dość tego. Powiadam ci po raz ostatni,  
jeśli w przeciągu trzech dni nie przekażesz mi  
jednego z tej trójki: Izdebską, Mireckiego albo Or-  
lińskiego, wtedy skończę z tobą... Rozumiesz, wy-  
kończę ciebie! Nie będę się z tobą patyczkować.  
Wpakują ci kulki w lewy twój towarzysz i skoń-  
czona zabawa.

— Panie pułkowniku, przysięgam na moją wia-  
rę przenaświetszą, że Izdebska podała mi ten  
adres.

— A od kiedy to stałeś się tak wierzący?

— Panie pułkowniku, proszę o litość. — Cha-  
rewicz sprawia teraz wrażenie wijącego się gada.  
Niech pan mnie ochroni. Oni wiedzą już, że jestem  
pro... pro... prowokatorem... Zabijają mnie. Zabijają.

Nie mógł więcej ani słowa wymówić. Zakrył  
twarz dłońmi i zaczął płakać. Iwanow spoglądał  
na niego chwilę z uśmiechem pełnym zadowolenia,  
potem powiedział:

— Nie bądź tchórzem... Prócz ciebie mam in-  
nych konfidentów, a od nich wiem, że twoi towa-  
rzysze nie podejrzewają ciebie o nic, mają do cie-  
bie pełne zaufanie. Nie mam zresztą ochoty dłu-  
go z tobą gadać. Powiadam ci, mam otrzymać jedno-  
go z tej trójki! Masz przed sobą tydzień czasu.

— Ale panie pułkowniku, oni mnie zabijają.  
Niech mnie pan wyśle gdzieś daleko, w głąb Rosji.

— Przede wszystkim masz mi dać towar, a po-  
tem otrzymasz zapłatę... No, wylaż stąd nareszcie.

— Ale, przecież...

— Bez żadnego ale! Musisz znowu wrócić do  
twoich towarzyszy, musisz zdobyć ich zaufanie, a

wtedy... Bądź pewien, jeżeli okażesz się uczciwym  
człowiekiem, nie zapomnę o tobie...

Charewicz wyszedł z cerkwi, oglądając się za  
siebie. Znowu wydawało mu się, że jakieś cienie la-  
żą za nim. Gdyby miał ze sobą jakąś większą su-  
mę pieniędzy, na pewno wsiałby do pociągu i po-  
jechał, dokąd by go oczy poniosły.

Ale zostały mu tylko dwa ruble. Iwanow nie  
chciał dać mu więcej pieniędzy, zanim nie dostar-  
czy „towaru”.

Dokąd więc ma się teraz udać? Wrócić do to-  
warzyszy?

O, nie! Jeśli zebranie na ulicy Chmielnej nie  
odbyło się, świadczy to rzecz jasna o tym, iż przy-  
slano specjalnie Izdebską by go wypróbować.

Podejrzewali go o zdradę. Dowodów nie mieli.  
Wybrali więc adres pierwszej lepszej kobieciny  
i podali!

Szedł przed siebie ulicami miasta, bez celu, nie  
wiedząc sam, dokąd ma się udać. Co chwila oglą-  
dał się nerwowo, chcąc się przekonać, czy nikt za  
nim nie kroczy. Szedł obok Zamku, stamtąd skier-  
ował się w stronę Starego Miasta. Tam, w małym  
domku mieszkała jego kochanka, która nic o nim  
nie wiedziała, prócz tego, iż jest studentem.

Nie opowiadał jej nigdy ani o partii, ani o Iwa-  
nowie.

Tak, tu będzie najpewniejszy!

Zapukał do drzwi. Otworzyła mu młoda dziew-  
czyna. Twarz jej była nieco pobladła, brzuch wy-  
pinał się naprzód. Była w ciąży, wkrótce miała ro-  
dzić.

Obiecał jej, że wyjedzie z nią razem do mająt-  
ku jego rodziców. Wierzyła mu, nie wiedząc, że  
klamie, bo nie miał rodziców. Ale musiał klamać,  
okłamywanie sprawiło mu przyjemność...

Kochanka przyjęła go chłodno. Była rozgniewa-  
na. Nagle znikł jej z oczu. Ostatnio jest czegoś  
smutny. Ona zaś jest pewna, że coś ukrywa przed  
nią.

Przywitała go słowami:

— Nie podobasz mi się ostatnio. Na pewno  
ukrywasz coś tam przede mną... Powiedz prawdę,  
może prócz mnie masz jeszcze jedną kochankę,  
która także wkrótce będzie rodzic?

Odruchowo zadrżał.

— Co się stało? Zgadłam, co? — oczy jej za-  
błysły złością.

— Daj mi spokój! — odepchnął ją od siebie. —  
Proszę cię, nie mów więcej takich głupstw. Nie  
znoszę takich żartów. Wiesz dobrze, jak ciebie ko-  
cham, prócz ciebie świata nie widzę, a ty mi głó-  
wę zawracasz takimi oto sprawami!

— Wiesz, mam zawsze nieomyślne przeczucie...  
Serce mi coś tam podpowiada, że z tobą się coś  
dzieje... Wyglądasz teraz, jak zając, co umyka...  
Ukrywasz coś przede mną, a przecież mówisz, że  
się ze mną chcesz wkrótce żenić...

Nic nie odpowiedział. Oczy jego dziwnie spo-  
glądały gdzieś przed siebie. Usiadł na krześle, ale  
nagle zerwał się, otworzył drzwi i szybko wybiegł  
na ulicę.

Biegł ulicami miasta, na oślep przed siebie, jak  
gdyby chciał się przed czymś ukryć.

Nagle jakaś para dobiegła mu znanych oczu wpi-  
ła się w jego twarz.

(Dalszy ciąg jutro)

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Żywa  
tarcza”



JUTRO: „W OCZEKIWANIU ŚMIERCI”.



# Jeszcze grasują łowcy ludzkich skalpów

## Niezwykłe odkrycie znakomitego uczonego

Jesienią ubiegłego roku wrócił na stację Leopoldina doktor Rudyard Hillan, znakomity botanik brazylijski, i zakomunikował urzędowi dla spraw indyjskich, że w górach w pobliżu źródeł Araguaya natknął się na szczerp łowców skalpów, których stroje przypominały mu jakieś bal maskowy. Każdy z mężczyzn nosił z powagą dumą część garderoby białych ludzi. Jeden nosił spodnie, drugi buciki, trzeci kożuch lub hełm tropikalny. Również kobiety i dziewczęta nożyły część garderoby białych kobiet. Na dowód prawdy Hillan przedstawił zaplamioną bluzę, oraz cały szereg fotografii.

Władze zainteresowała szczególnie ta bluzka, która nosiła

znak fabryczny „UK Para”. Po drugim dochodzeniu udało się ustalić pochodzenie tej bluzki. Bluzę nabyła w roku 1933 obywatelka Argentyny, Maria Carabel. Zamierzała przebyć w towarzystwie Amerykanina Johna Howarda, terytorialista Matto Grosso. Wiosną 1935 roku John Howard przybył do argentyńskiego miasta pogranicznego i oświadczył, że Marię Carabel porwali Indianie. Jemu zaś udało się uciec.

Poza tym John Howard oświadczył, że pobral się w Parze z Marią Carabel i żądał wydania mu majątku pozostawionego przez porwaną. Sprawa oparła się o sąd i proces zakończył się na niekorzyść Amerykanina. Powstało nawet podejrzenie, że Howard zabił Marię Carabel, aby przywłaszczyć sobie jej mienie. Ponieważ jednak nie miano żadnych dowodów, któreby wskazywały na jego winę, pozosta-

wiono go na wolności, polecając mu jednakże natychmiast opuścić Argentynę.

Znalezienie tej bluzki wykazało obecnie, że Amerykanin mówił prawdę, że Maria Carabel rzeczywiście padła ofiarą indyjskich łowców skalpów. Władze zainteresowały się bliżej tym szczerpem i pod przewodnictwem d-ra Millana wysłały w góry silny oddział żołnierzy. W chwili, gdy żołnierze zbliżali się do osiedla

szczerpu, ujrzeli widok mrozący krew w żyłach. Indianie tańczyli wokół białego, który był przywiązany do stosu. Żołnierze rozpedzili Indian, odwiązali białego. Okazał się nim misjonarz Marcin Gruven, który zamierzał założyć stację misyjną w pobliżu Goyar. Był on całkowicie wyczerpany i dopiero gdy nieco wrócił do siebie, opowiedział swym wybaccom, o strasznym kulcie, który remu hołdowali Indianie.

Indianie nazywali się Gitoy ukuk. Przed 14 laty stracili swego znachora i przywódcę. Nowy znachor objął jego stanowisko. Ten obawiał się ducha zmarłego i chcąc uniknąć zemsty ducha, polecił dzikim, aby każdego roku zabijali dwóch białych. Spalono ich żywcem na wolnym ogniu. Był to najstraszniejszy kult, jaki kiedykolwiek wymyślił któryś ze znachorów.

Misjonarz był dwa miesiące więziony przez łowców skalpów. Z początku odciepli mu wszystkie palce u rąk, następnie znęcali się nad nim w wy rafinowany sposób a w końcu zamierzali go spaść na stosie.

W toku wszczętego dochodzenia wyszło na jaw, że łowcy skalpów zabili już 26 białych. Części garderoby, które u nich znalezione, pozwalają ustalić kim byli zabici. Wśród nich znajduje się również badacz Brown, który znikł w roku 1929 i o którym opowiadano, że został kacykiem szczerpu indyjskiego w górach Matto Grosso.

Znachor został przewieziony przez żołnierzy do Coayz, gdzie z wyroku sądu zawisł na szubienicy.

## Oto 6 przykazań szczęśliwego pożycia małżeńskiego

Od lat cały szereg psychologów i filozofów zastanawiał

się nad tym dlaczego tak wiele małżeństw jest nieszczęśliwych. Poza tym ludzie bardziej lub mniej powołani udzielali rad na czym powinni opierać się młodzi ludzie przy wyborze małżonków i jak powinni postępować w małżeństwie, aby to pożycie było szczęśliwe.

Obecnie pastor D. H. Mould, który sam jest kawalerem, opublikował 6 przykazań, które jego zdaniem, mają zapewnić szczęście małżonkom.

Bramią one w następujący sposób:

1) Nie należy się spieszyć z wstępowaniem w związki małżeńskie. Należy przed tym do brzo poznać przyszłego małżonka lub małżonkę. Namietność trwa bowiem bardzo krótko, a prawdziwa długotrwała sympatia może opierać się wyłącznie na obopólnym zrozumieniu się i szacunku.

2) W ważnych kwestiach na to, aby decydował mąż.

3) Małżonkowie powinni sobie postawić za obowiązek, że sobotę i niedzielę oraz dwa wieczory w tygodniu spędzają wspólnie.

4) Natomiast jest pożądane dla małżonków, jeśli tylko mogą, aby oddzielnie spędzali urlop. Poza tym małżonkowie nie powinni zrywać znajomości z przyjaciółmi sprzed ślubu.

5) Należy ich traktować z poprzednią serdecznością, a tylko dać do zrozumienia, że obecnie należy się wyłącznie do małżonka lub małżonki.

6) Dzieci są bardzo pożądane dla szczęścia małżeńskiego, a ojciec powinien zrozumieć, że dla dzieci, szczególnie gdy stają się starsze, ojciec jest nie mniej niezbędny niż matka.

Jest godne pożałowania, że ożwiówek, który udziela tak zdrowych rad, sam jest kawalerem i osobiście nie mógł się przekonać jak jego rady wpływają na pożycie małżeńskie.

## HUMOR

### NIESPODZIANKA

— Chciałabym sprawić memu narzeczonemu jakąś niespodziankę przed ślubem.

— Hm, wiesz co? Pokaż mu swoją metrykę!

## To jest uniwersytet!

W pobliżu Londynu w Hendon wśród pięknych ogrodów wznosi się wspaniały budynek otoczony placami tenisowymi i placami do golfa. W pobliżu tego gmachu widzi się wielu młodzieńców w białych spodniach i niebieskich

bluzach spieszących na place tenisowe.

Na pierwszy rzut oka przypuszcza się, że są to mieszkańcy jakiegoś wytwornego pensjonatu. Przypuszczenie to jest jednak mylne. Jest to bowiem szkoła i to jedyna w swoim rodzaju. Jest to szkoła policyjna, w której pułkownik Halland kształci przyszłych detektywów Scotland Yardu.

Uczniowie rekrutują się przeważnie z młodych funkcjonariuszy policji, lub też z młodzieńców, którzy niedawno skończyli studia. Wstępując do szkoły automatycznie zostają mianowani inspektorami policji i otrzymują pensję.

W szkole tej wykładają największe sławy Scotland Yardu, najwybitniejsi prokuratorzy i doświadczeni urzędnicy. Poza wiedzą czysto kryminalną studenci otrzymują jeszcze tak zwane wykształcenie ogólne. Nauka trwa przeciętnie 15 miesięcy i poza teorią obejmuje jeszcze ćwiczenia praktyczne. Co pewien czas odbywają się „manewry detektywistyczne”, podczas których studenci muszą rozwiązywać trudne zagadki kryminalne.

O piątej po południu kończą się wykłady i studenci mogą się poświęcać tym galezjom sportu, które ich interesują. Dyrekcja szkoły żąda bowiem od nich, aby byli również specjalistami w dziedzinie sportu. W ciągu całego dnia muszą nosić mundury, natomiast wieczorem do kolacji obowiązuje, jak w świecie towarzyskim, smoking.

## Burzliwa kariera b. generała armii chińskiej

Sąd londyński skazał niejakiego Jamesa Christie na rok więzienia za wystawienie czoła bez pokrycia. Ten zatarg z kodeksem prawnym nie jest niczym szczególnym w porównaniu z życiem pełnym przygód Jamesa Christie i jego poprzednimi czynami.

Swoją karierę zaczął on w roku 1904 w Petersburgu, gdzie udało mu się wstąpić do gwardii carskiej w randze porucznika. Długo jednak tam nie wytrzymał i wrócił do Anglii, gdzie jako oficer marynarki służył na angielskich okrętach wojennych.

W roku 1906 gdy jego okręt stał na kotwicy w Hongkong, Christie zdezerterował i został bokserem. Występował w podziemnych lokalach, a po roku był już najbogatszym przemyślnikiem alkoholu na Archipelagu Malajskim.

Mimo tej przeszłości podczas wojny światowej walczył w szeregach angielskich w randze kapitana. Odznaczył się swą odwagą i pod koniec wojny został mianowany pułkownikiem.

Po zawarciu pokoju Christie wrócił do Azji Wschodniej i zaczął przemycać broń dla rabusiów chińskich.

W roku 1933 ujęto go i po raz pierwszy powędrował na trzy miesiące do więzienia. Wówczas udało mu się nawiązać kontakt z Tezang Tfu-Linem. Po złożeniu kaucji w wysokości 5000 dolarów wypuszczono go na wolność i mianowano generałem chińskiej armii.

W roku 1933 znów zawziął się na niego los i po raz drugi dostał się na 7 miesięcy do więzienia. Po odsiedzeniu kary udał się do Europy, gdzie przebywał bądź w Londynie, bądź też w Paryżu i zajmował się handlem bronią. Podczas wojny włosko - abisyńskiej dostarczał broni Abisynii, a obecnie podczas wojny domowej w Hiszpanii obu walczącym stronom.

Stanąwszy obecnie przed sądem za wystawienie czoła bez pokrycia uskarżał się na to, że za tak drobne przestępstwo, jak „przypadkowo” niepokryty czek, musi siedzieć rok w więzieniu.

## Kradzież klejnotów u króla stali została wykryta dzięki przypadkowi

Mieszkanka Nowego Jorku, pani Hanlon, myślała że śni, gdy otworzyła przesyłkę pocztową, na której nie było adresu nadawcy. W paczce znajdowało się złoto, srebro, perły i mnóstwo brylantów.

Hanlonowie zajmowali małe mieszkanie na poddaszu wielkiego domu czynszowego. Hanlon, pakier mebli, był od kilku lat bezrobotny. Bardzo często zdarzało się, że Hanlonowie nie mieli co do jedzenia, a tu naraż na stole leżała paczka ze skarbami.

Pani Hanlon nie mogła zrozumieć kto jej nagle przysłał takie skarby. Nie mógł tego również pojąć Hanlon, gdy wrócił do domu i gdy żona opowiedziała mu o przybyciu przesyłki. Będąc uczciwym człowiekiem cały skarb zaniósł na policję.

Również i tam byli bezradni. Nieczęsto się zdarza, aby bezrobotny zwrócił klejnoty wartości kilkuset tysięcy dolarów, wśród których znajdo-

wał się stary angielski klejnot księżycy wartości 350.000 dolarów, tylko dlatego, że nie wiedział kto mu je przysłał.

Ale po bliższym przyjrzeniu się przesyłce funkcjonariuszom policji rzucił się w oczy pewien szczegół, a mianowicie na przesyłce nie figurowało nazwisko Hanlona, a tylko Hansona, bezrobotnego mechanika, który mieszkał w tym samym domu, co Hanlon. Hanson żył również w nędzy i nie można było przypuszczać, że klejnoty są jego własnością. Z tego względu władze w dalszym ciągu prowadziły dochodzenie i jeszcze tego samego dnia wyjaśniono sprawę tajemniczej przesyłki.

Hanson był zaprzyjaźniony z niejakim Morstem, który pracował w charakterze portiera w domu króla stali Mellona. U niejkiej pani Burgher, która mieszkała w domu Mellona, skradziono przed pewnym czasem klejnoty wartości miliona dolarów. Podejrzenie wówczas z miejsca pa-

dło na portiera, któremu jednak nie można było zarzucić.

Obecnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Hansona i tam znaleziono list od Morsta, w którym prosił aby Hanson nie otwierał paczki, jaka wkrótce przyjdzie pocztą, i przechował ją u siebie przez pewien czas. Na jego nieszczęście paczka przybyła pod fałszywy adres i dostała się w ręce policji. Portier został natychmiast aresztowany i przyznał się do winy.

Podczas dalszego badania okazało się, że w przesyłce znajdowała się tylko połowa skradzionych klejnotów, a poza tym cały szereg przedmiotów, które nie były własnością pani Burgher. Władze przypuszczały więc, że nie tylko Hanson miał otrzymać przesyłkę, a również i inni znajomi portiera. Z tego względu kazaly zatrzymać wszystkie przesyłki, jakie były nadane w tym urzędzie, z którego wysłano paczkę dla Hansona, i

poddać je rewizji. I rzeczywiście znaleziono tam jeszcze dwie podejrzane paczki. W jednej z nich znajdowała się reszta klejnotów pani Burgher, a w drugiej inne wartościowe przedmioty.

Pani Burgher odzyskała swoje klejnoty, portier i jego wspólnicy powędrowali do więzienia, a mimo to sprawa jest jeszcze na tym się nie skończyła.

Przed wszystkim władze skarbowe wytoczyły pani Burgher proces za to, że odpowiadnio nie opodatkowała swoich klejnotów. Następnie Hanlon domaga się nagrody za odnalezienie klejnotów. A w końcu listonosz uważa, że dzięki temu, iż oddał paczkę pod niewłaściwy adres, cała sprawa wyszła na jaw. Z tego względu również domaga się nagrody, a poza tym żąda od dyrekcji poczty, która mu wy mówiła posadę za „niebale” wywiązywanie się z powierzonych mu obowiązków, aby zmów go przyjęła do pracy.



# Zaciekle walczyła o klasztor w którym ukryła się grupa powstańców

Agencja Havasa podaje szczegóły zdobycia przez wojska rządowe klasztoru Najświętszej Marii Panny de la Cabeza. Klasztor ten jest kompleksem budynków, położonych na wzgórzu w odległości 19 km. na północ od Andujar.

Główny budynek jest rodzajem umocnionego zamku, otoczonego bardzo grubymi murami i na podwórku jego znajduje się statua Matki Boskiej, od której pochodzi nazwa klasztoru.

Dnia 18 czerwca 1936 r. kilku oficerów gwardii cywilnej przyłączywszy się do powstania, zgrupowało około siebie kilku podoficerów i kilkuset członków gwardii cywilnej wraz z rodzinami zamknęło się w klasztorze. Jako zakładników zatrzymali oni mjr. wojsk rządowych Nofuentes wraz z synem. Mjr. Nofuentes zdołał wkrótce zbiec i przyłączyć się do wojsk rządowych.

Część powstańców obsadziła farmę Ugarnue, znajdującą się o 5 km. od klasztoru. Oba oddziały komunikowały się z sobą z łatwością przez wąwoz leśny. Te dwa ogniska powstania, obejmujące kilkadziesiąt kilometrów kwadr., były przez dłuższy czas uważane za nie do zdobycia z powodu swego położenia. Powstańcy byli ludźmi zatwardziałymi w boju i dowodzonymi przez odznaczających się odwagą i energią oficerów kpt. Cortes oraz poru-

czników Ruano i Rueda. Obłożeni byli obficie zapatrzeni w żywność i amunicję, ponadto stworzyli przed murami klasztoru gęstą sieć okopów stanowiących pierwszą linię obrony.

Przed mniej więcej trzema miesiącami dowództwo wojsk rządowych zaczęło się interesować tą wyspą powstania, która skutkiem posunięcia się naprzód oddziałów rządowych znalazła się o 30 km. poza frontem. Zacieśniono pierścień oblegających wojsk i starano się zdobyć klasztor przez odcięcie go od dostawy środków

żywności. Przez czas jakiś lotnictwo powstańcze udawało się zrzucić obłożonym zapasy żywności, ostatecznie jednak akcję tę uniemożliwiły rządowe

samoloty myśliwskie. Od kilku dni sytuacja obłożonych stała się krytyczna. Przed mniej więcej dwoma tygodniami obrońcy farmy Ugar nueva opuścili swój posteru-

nek i schronili się do klasztoru. Wczoraj rano podczas ostatecznego ataku obłożeni stawiali nieznaczny tylko opór i po kilku godzinach poddali się, wywieszając białą chorągiew.

Wśród jeńców prócz oficerów Cortes, Rueda i Ruana znajduje się około 250 gwardzistów cywilnych oraz kilkaset kobiet wraz z dziećmi.

Wziętych do niewoli odstawiono do Andujar.

## Doniosły akt w Gdańsku podpisało 66 organizacji polskich

GDANSK. — Wczoraj odbyło się uroczyste podpisanie aktu konsolidacyjnego w obecności komisarza generalnego R. P. min. Chodackiego, sze-

fów polskich urzędów w Gdańsku oraz przedstawicieli wszystkich 66 organizacji polskich na terenie W. Miasta.

Na wstępie wygłosił przemówienie powitalne poseł Budzyński. Stwierdził on, że prace nad konsolidacją społeczeństwa polskiego w Gdańsku trwały 3 miesiące, przy czym odbywały się w atmosferze jak największej dobrej woli.

Szereg trudności natury formalnej wymagały jednak ich przezwyciężenia.

Rezultat dodatni został osiągnięty przy wydatnej pomocy komisariatu generalnego w Gdańsku.

Podpisując akt konsolidacyjny zarządy organizacji dały potwierdzenie, że wyniki wspomnianych prac uznają i z nimi się solidaryzują.

## „Wojenny maj“ w Swinoujściu

Wśród licznych obchodów majowych na terenie Niemiec zasługują na uwagę uroczystości w Swinoujściu, które odbyły się pod znakiem marynarki wojennej.

Do Swinoujścia przybyły oba pancerniki „Admirał Scheer“ i „Deutschland“, jeden krążownik oraz większa ilość wodnopłatowców. Dziś zawitała jeszcze flotyła łodzi podwodnych.

Celem umożliwienia udziału tak licznych jednostek niemieckiej floty wojennej w uroczystościach w Swinoujściu przeważały odbywające się właśnie

wiosenne manewry na Bałtyku.

## Szczegóły tragicznej śmierci dziecka podczas demonstracji 1-Majowych w Warszawie

Jak podawaliśmy już we wczorajszym numerze, spokojny i poważny przebieg uroczystego święta Robotniczego zakłócony został tragicznym wydarzeniem, które pociągnęło za sobą śmierć 5-letniego chłopca. Abrama Szenkiera (Smocza 57), oraz poranienie 6 osób.

Szczegółowo tragicznego wydarzenia przedstawia się następująco: O godz. 11.30 przechodziły przy zbiegu ul. Milej i Smoczej ostatnie szeregi pochodu „Bundu“. W czat-

przemarszu ostatnich czwórek pochodu nastąpiło zafęcie, które pociągnęło za sobą fatalne skutki. W parę minut po piątej dwunastej uczęszczaniu pochodu usłyszeli gęstą strzelaninę, debiującą z domu Nr. 50 przy Smoczej na rogu Socha i wskiej.

Na trójce powstała niebywała panika. Tysiące osób, przyglądających się pochodowi z chodników lub uwieszonych na parkanach, zaczęło w popłochu uciekać. Z powodu zamknięcia bram, uciekający nie mogli schronić się do domów, co jeszcze powiększyło zamieszanie.

Grupa napastników składała się z 5-6 wysokich młodzieńców w wieku 20-30 lat, ustawionych wzdłuż ulicy. Wszyscy ubrani byli w laszce letnie, trzech nosiło kapelusze, pozostali cyklistówki.

Napastnicy oddali do tłumu łącznie 50-60 strzałów z rewolwerów automatacznych. Równocześnie rzucili petardy, która wybuchła na rogu Smoczej i Niskiej. Gęsty dym z rzuconych petard osłonił mordem odwrót. Gęsto ostrzeliwując się, zbiegli oni ulicą Niską. Żadnego z napastników nie zdołano narażać.

Łódźna zabitego chłopca zamieszkuje jedna izdebka na czwartym piętrze w domu przy ul. Smoczej

57. Fra Szenkier trzymał swego 5-letniego synka na ramieniu i przyglądał się przechodzącemu pochodowi. Dziecko trafione zostało kulą w skroń i w oko. Odwieziono dorożką do ambulatorium „Pomocy Doradziej“ — zmarło na rękach matki.

Fraja Szenkier jest właścicielką budki ze słodami „Wolowce“. Wskutek śmierci synka uległa ona wstrząsowi nerwowemu i „ilkakrotnie“ doznała ataków szalu. Jak stwierdził lekarz, stan jej jest groźny.

Na miejscu zbrodni znalezione 46 łusek i wolwerowych i ślady petard. Cały epizod trwał zaledwie 3-5 minut. Żółty dym z petard utrzymywał się w powietrzu prawie pół godziny.

Agencji policji przybyli motocykliści na miejsce wypadku w pół godziny po napadzie i przeprowadzili wstępne dochodzenie.

Sprawca bestialskiego i doszukanego należy w kołach prowokatorów spośród elementów które w różnych punktach miasta usiłowały zakłócić spokój przebiegu święta robotniczego. Pierwotną wersję, jakoby strzały padły podczas utarczki komunistów z najbliższym zbadał sprawę upadły.

Tragiczne wydarzenie wywołało wstrząsające wrażenie w okolicy i w szerokich kołach robotniczych.

## Rośnie deficyt Paryża „Babilon świata“ przeżywa ciężki kryzys

Ostatnie obrady rady miejskiej miasta Paryża, jak również rady generalnej departamentu Sekwany dotyczyły poważnych trudności finansowych, przed którym stanęła stolica Francji oraz cały okręg podmiejski, objęty granicami departamentu Sekwany.

Sprawozdawca budżetu Paryża wykazał na posiedzeniu rady miejskiej, iż budżet stolicy zamyka się deficytem, sięgającym wysokości 1,200 milionów fr. wywołanym przede wszystkim nowym ustawodawstwem społecznym, a w pierwszym rzędzie 40-godzinnym tygodniem pracy.

Celem zlikwidowania tego deficytu konieczne jest powiększenie wszystkich podatków miejskich. Charakterystycznym jest, iż nadzwyczajne środki finansowe zaproponowa-

ne radzie generalnej przez prefekta departamentu Sekwany w porozumieniu z rządem spotkały się z opozycją komunistów, wchodzących w skład frontu ludowego, którzy chcą obarczyć odpowiedzialnością za niepopularne nowe ciężary finansowe przedstawicieli urzędowa umiarkowanych.

Dla scharakteryzowania całokształtu gospodarki miejskiej należy zaznaczyć, iż nowa wielka pożyczka, wypuszczona przez miasto w ostatnich tygodniach będzie miała głównie na celu finansowanie robót publicznych, mających zatrudnić kilkadziesiąt tysięcy robotników, którym grozi utrata pracy po zakończeniu budowy wystawy.

Nowa pożyczka bynajmniej nie jest przeznaczona na pokrycie rosnącego deficytu mie-

jskiego, który będzie więc musiał być pokryty przez podwyższenie wszystkich opłat miejskich, a przede wszystkim opłat komunikacyjnych, tj. biletów autobusowych i biletów kolejki podziemnej.

Poza tym Paryż musi z nowej pożyczki zwrócić 800 milionów fr. pożyczonych ze skarbu państwa.

## Polska-Francja 3:2 Drugi dzień ciekawego meczu tenisowego

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Francja, rozegrano 3 spotkania, z których Polacy dwa rozstrzygnęli na swoją korzyść.

Piękna pogoda spowodowała, że mecz zgromadził rekordową liczbę przeszło 6.000 wi-

dzów, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg walk o puchar p. ambasadora Noela.

W grze pojedynczej panów Tarlowski pokonał Petra 6:1, 8:6, 6:5. Tarlowski grał dosko- nale i ani przez chwilę nie wypuścił inicjatywy ze swoich rąk. Polak był bardziej regularny, grał dość ostro, nie dopuszczając Francuza do siatki, gdzie Petra przeważał.

W singlu pan Jędrzejowska

wygrała łatwo z Henroutin 6:0, 6:3. Jędrzejowska panowała przez cały czas na korcie, grając długimi i ostrymi piłkami. Francuzka grała bardzo miękko, próbowała wybić Polkę z uderzenia, ale nie udawało jej się to.

W grze podwójnej panów para francuska Petra - Jamin wygrała z parą polską Hebda - Tłoczyński 6:2, 4:6, 7:5, 6:2.

## Straszliwy wybuch naboju Dwaj bracia odnieśli ciężkie rany

54-letni Wacław Marciniak (Pruszkowska 6), pracownik wiertworni P. M. Tytoniowego (Dzielnia 62), korzystając z pięknej pogody, pojechał wczoraj ze znajomym swym, Zbigniewem Rubachem (Kozia 3), urzędnikiem Min. Skarbu do brata swego, 58-letniego Leonarda, murarza (wiew Baniocha, gm. Kąty, pow. Grójecki). Marciniakowie zamierzali udać się o świcie na połów ryb w Wisłę. W tym celu zajęli się przygotowaniem naboju dynamitowych do ogłuszania ryb.

Podczas tej czynności Le-

onard siedząc na podwórzu trzymał między kolanami gilzę, do której wsypał środki wybuchowe. Wacław zaś ubijał mieszaninę rurką żelazną. W pewnym momencie nastąpił ogłuszający huk, wskutek eksplozji naboju.

Skutki wybuchu były straszne. Marciniakowie ciężko ranni upadli, Rubach zaś, który stał w pobliżu zdołał w porę odskoczyć, unikając szwanku. Jednocześnie nie tracąc przytomności, rzucił do rowu napelnionego wodą, drugi naboju, udaremniając w ten spo-

sób wybuch. Zorientowawszy się momentalnie w sytuacji, Rubach pobiegł do miejscowego urzędu pocztowego, skąd wezwał telefonicznie pogotowie prywatne.

Przybyły wkrótce lekarz stwierdził u Wacława rany szarpane prawej ręki i poranienie twarzy, u Leonarda zaś rany szarpane brzucha i lewego uda.

Po nałożeniu opatrunków rannych braci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie Wacławowi dokonano amputacji prawej ręki.

## „Chemia na usługach kraju“ Ogólnopolski zjazd chemików

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. 1-szy ogólnopolski zjazd inżynierów i Chemików, na który przybyło około 700 inżynierów chemików z całego kraju.

Zjazd odbywa się pod hasłem: „chemia na usługach obrony kraju“ i „zagadnienie samowystarczalności w dziedzinie surowców“.

Po nabożeństwie, odprawionym w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, uroczyste otwarcie obrad odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej. W uroczystości otwarcia zjazdu wzięli udział: p. minister W. R. i O. P. prof. świętosławski, dyrektor dep. Ministerstwa Przemysłu i Handlu Peche i inni.

Obrady zajął przez związku inżynierów Chemików inż. Milewski, zapraszając na przewodniczącego zjazdu rektora Politechniki Warszawskiej prof. Zawadzkiego.

Po przemówieniach powitalnych odczytane zostały depesze podawane do Pana Prezydenta R. P. Pana Marszałka Śmigłego-Rydza i Pana Premiera gen. Sławoj-Skłodkowskiego.

Skolei wygłosili referaty: inż. Zamyski „Linie rozwojowe polskiej chemii“ i inż. Zajączkowski „Zadania chemików w przygotowaniu przemysłu do obrony kraju“.



## Rocznica Powstania Śląskiego obchodzona uroczyście w Piotrkowie

Bohaterski czyn porwania się ludu Śląskiego za broń aby raz trzeci wobec całego świata zadokumentować oziębnie swą niezłomną wolę przynależności do Macierzy polskiej obchodzony był w roku bieżącym w naszym Grodzie Trybunalskim z wielką uroczystością.

W niedzielę 2 maja o godzinie 10-tej odbyło się solenne nabożeństwo i kazanie w kościele Farnym, na którym były obecne pocztę Pow. Śląskich, P. O. W. Tow. Gim. Sokół.

W pierwszych ławach zasiadli przedstawiciele władz i organizacji, obecni byli: prezes Sądu Okręgowego p. Henryk Angiewicz, komendant garnizonu płk. dypl. Switalski, prezes Honorowy Grupy Śląskiej p. Franciszek Brauliński, znany działacz i prezes Wł. Krysiak prezes Jasiński, prezes federacji poseł Ziemi Piotrkowskiej Jan Drozd-Gierymski, poseł Dominik Dratwa, prezes Legi i nac. Stankiewicz, dyr. D. Niewiński, prezes oddziału trzeciaków prof.

### „Pani Domu”

Domowa praca w gospodarstwie pochłania tak wiele czasu i tak absorbuje myśli, że często pani domu czuje się zmęczona i nie zajmuje się już niczym innym. Artykuł „Czy pani pracuje społecznie?” w 9 numerze dwutygodnika „Pani Domu” omawia ten temat, podając wskazówki, jak wybierać pracę społeczną, aby była odpoczynkiem od prac domowych i przyniosła korzyści osobiste i ogólne.

Jedną z bardzo pożytecznych a mniej znanych ogółowi instytucji społecznych są t. zw. rodziny zastępcze, t.j. biorące wychowanie dzieci z domów wychowawczych. Reportaż „Dom wychowawczy a rodzina zastępcza”, to szereg wzruszających obrazków.

Sprawa pielęgnowania cery na wiosnę staje się bardziej niż zwykle aktualna. Artykuł „Pielęgnowanie cery” omawia rodzaje cery i sposoby odpowiedniego jej pielęgnowania oraz najczęściej spotykane choroby skóry.

Przed latem należy pomyśleć o ochronie mebli i uszyć na nie pokrowce. Będą one jednocześnie odświeżeniem zniszczonych mebli lub niepasujących do odnowionego mieszkania. Sposobem uszycia, doborowi materiału i różnym rodzajom pokrowców poświęcony jest specjalny artykuł, opatrzone licznymi ilustracjami.

Okres obecny jest okresem wzmoczonego budownictwa. Praktyczne wskazówki dla budujących dom własnych lub spółdzielczy, analizę kwestji budowy od samego początku, a więc wybór parceli, zatwierdzenie projektu i t. p. podaje artykuł J. Bonkowicza-Sittauera.

Dział kulinarny obejmuje artykuł „Wyjaśnienia w sprawie jadłospisów”, o wytycznych, jakimi trzeba się kierować przy układaniu jadłospisów — oraz jadłospisy i przepisy wiosenne z uwzględnieniem potraw z roślin dziko rosnących.

Opis roboty spodenek i spodniczek na drutach; projekt szafy do przechowywania dziecięcych ubrań; dane o normalizacji garnków do gotowania wiewożego oraz inne ciekawe wiadomości dopełniają treści Nr. 9 „Pani Domu”.

„Pani Domu” jest do nabycia w kioskach gazetowych, księgarniach oraz w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

M. Szklarski, prezes P. O. W. naczelnik Swiderski, komisarz Jopkiewicz, p. inż. Stula, prezes Niewińska oraz wielu innych przedstawicieli i działaczy patriotycznych m. Piotrkowa.

O godzinie 20 na placu kościuski przy płycie „Nieznanego Żołnierza” odbyła się właściwa uroczystość zapoczątkowania wystawieniem warty honorowej zapaleniem znicza. — U stóp pomnika z gromadziły się znów sztandary i licznie przybyli delegaci władz oraz plutony honorowe K. P. W. z własną orkiestrą kolejową. Prezes Grupy Powstańców zdał raport zastępcy komendanta garnizonu majorowi Kolankowskiemu, po czym przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” złożono piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i prezes Kowalski odczytał wzruszającej treści ideowej i patriotycznej Rozkaz do Powstańców zakończony okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Smigłego Rydza.

Skościł poseł Dominik Dratwa wygłosił piękne w treści i doskonałe w formie przemówienie podnosząc wysokie zalety gospodarze i patriotyczne ludu Śląskiego oraz serdeczną i troskliwą opiekę jaką otacza Rząd Rzeczypospolitej tę integralnie związaną z Polską dzielnicę będącą wzorem dla naśladowania pod względem cywilizacyjnym dla innych części kraju. Okrzykiem na cześć prastarego Śląska zakończył poseł Dratwa swoje pełne patriotyzmu i optymizmu przemówienie. Po odegraniu marsza Powstańców Śląskich i odsalutowaniu sztandarów zakończoną została ta podniosła uroczystość.

Przemek od **BOLU GŁOWY**  
Dla powodzenia w tym celu  
**KOWALSKINA**  
Kosmetyk do pielęgnacji  
**PRZY PRZEZIEBIENIU**  
**GRYPY I KATARZE**

### Wzruszający patriotyzm wśród dzieci

Kierownictwo 7-mio klasowej Szkoły Powszechnej Nr. 5 w Inowrocławiu zawiadomiło nas o wszczętej, samorządnie akcji na Fundusz Obrony Narodowej przez uczniów.

Oto uczniowie i uczniowie tejsze szkoły pragnąc wziąć również udział w akcji na F.O.N., a nie mając innej możliwości, ponieważ są to dzieci rodziców niezamożnych, postanowili na posiedzeniu swego „małego komitetu”, zorganizować przedstawianie p. t. „Laleczka z saskiej porcelany”.

Przedstawienie udało się, a uzyskaną kwotę w sumie 50 zł dzieci wpłaciły na F.O.N., będąc zarazem dumne i zadowolone, że chociaż drobną kwotą przyczyniły się do powiększenia zbrojeń naszej Armii.

### Reklamujcie się

tylko  
w **DZIENNIKU PIOTRKOWSKIM**  
najpoczytniejszym piśmie

**Ziemi Piotrkowskiej**  
Dziennik ukazuje się w największym nakładzie, obszernej treści i zawiera kilka codziennych wydań.

Cena ogłoszeń wyjątkowo niska.

## Sekcje i zespoły Organizacji Miejsk. OZN

Dowiadujemy się, że w myśl tymczasowego regulaminu Organizacji Miejskiej Zjednoczenia Narodowego prezydium okręgów i oddziałów Organizacji Miejskiej przystąpią w najbliższym czasie do powoływania sekcji i zespołów.

Sekcje te mają być pomocniczymi organami pracy prezydium. Uchwały i wnioski sekcji będą nabierały mocy obowiązującej dopiero w postaci postanowień i zarządzeń prezydium. Ilość i charakter powoływanych do życia sekcji będzie uwarunkowany istotnymi potrzebami.

W centrali powołane do życia następujące sekcje: polityczna, gospodarcza, społeczna, pracy, wolnych zawodów i kulturalno-oświatowa. Na czele poszczególnych sekcji przy oddziałach będzie stał jeden z członków prezydium okręgu lub oddziału.

## Budowa Dworca Głównego trwa

Praca nad ostatecznym układem pomieszczeń w Dworcu Głównym dobiega końca

W konsekwencji nowych założeń, stropów, dachu i rozpoczęcie robót instalacyjnych. Ukończenie zasadniczych robót budowlanych przewiduje się na koniec 1938 roku.

Dla wykonania konkretnych prac prezydium oddziałów powołuje spośród członków O.Z.N. zespół. Zespół O.Z.N. jest grupą ludzi, wyznających poglądy, zawarte w deklaracji ideowo-politycznej O.Z.N. i realizujących wspólnym wysiłkiem cel, dla którego zespół został powołany. Zespół jest więc niejako funkcją sekcji i ma za zadanie wprowadzanie w czyn planów, opracowanych przez sekcję. Na czele zespołu stoi kierownik mianowany przez prezydium oddziału. Kontrolę prac sekcji i zespołów wykonuje prezydium oddziału.

Nad grupą zespołów czuwa z ramienia prezydium wyznaczony członek prezydium, odpowiedzialny za pracę swojej grupy, jej dyspozycyjność i wartość ideową. Ma jego wniosek prezydium powołuje zespoły pracy realizacyjnej oraz mianuje i odwołuje kierowników zespołów.

## Budowa Dworca Głównego trwa

Praca nad ostatecznym układem pomieszczeń w Dworcu Głównym dobiega końca

W konsekwencji nowych założeń, stropów, dachu i rozpoczęcie robót instalacyjnych. Ukończenie zasadniczych robót budowlanych przewiduje się na koniec 1938 roku.

### Na fali radiowej

**Transmisja koncertu O.R.M.U.Z. z Konserwatorium Warszaw.**

Koncerty O.R.M.U.Z.'u znane ze swych ciekawie pomyślanych programów, zapoznających publiczność z nieznanymi dziełami dawnych mistrzów. Polskie Radio transmituje prawie wszystkie koncerty tej muzycznej organizacji. Tym razem dn. 4.V o godz. 21.00 program koncertu przyniesie następujące utwory: Kwartet na flet, altówkę, wiolonczelę i fortepian — Kristiana Filipa Bacha, oraz Trio fortepianowe c-moll Beethovena, dzieło wprawdzie bardzo znane ale zawsze stanowiące dla słuchacza głębokie przeżycie muzyczne. Poza tym w programie pieśni Schuberta. Koncert ramsmiowany zostanie z Konserwatorium Warszawskiego na wszystkie rozgłośnie polskie.

**Tydzień propagandy radia w Poznaniu. Otwarcie studia radiowego na terenie Targów**

Z okazji 10-lecia Rozgłośni Poznańskie zorganizowany został w stolicy Wielkopolski Tydzień Propagandy Radia. Tydzień Propagandy obejmuje ca-

## Zapisnaczątków

Polskiego Zw. Jedności Gosp. przyjmuje się codziennie w sekretariacie ul. Stowackiego 14 II p. wieczorem od 18 — 20 i Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Stowackiego 18 w godzinach przedpołudniowych.

ty szereg imprez, które mają na celu popularyzację radia w najszerzych warstwach społeczeństwa.

Naterenie Międzynarodowych Targów Poznańskich zbudowane zostało publiczne studio radiowe, skąd nadawane będą codziennie audycje w obecności zwiedzających Targi Poznańskie.

Specjalny program przewiduje następujące transmisje z terenu Targów:

Wtorek dn. 4.V  
godz. 16.30 — 17.50 Koncert ze studia na Międz. Targach Poznańskich. Orkiestra Wojskowa, chór męski i skrzypce.

Sroda dn. 5.V  
godz. 16.30 — 17.00 Koncert muzyki polskiej; godz. 17.18 — 17.50 Koncert lekkiej muzyki w wyk. ork. Rozgłośni Poznańskiej. W przerwie: 5-cio minutowy skecz T. Markowskiego.

Czwartek dn. 6.V  
godz. 16.00 — 17.00 Koncert popołudniowy. W przerwie: 5-cio minutowy skecz S. Sojckiego.

Piątek dn. 7.V  
godz. 15.45 — 16.15 Słuchawisko literackie „Przechodzień i Róża”; godz. 16.30 — 17.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Poznańskiej.

Sobota dn. 8.V  
godz. 15.50 — 17.00 Koncert w wyk. ulubionych zespołów i solistów.

Niedziela dn. 9.V  
godz. 12.03 — 14.00 Poranek muzyczny.

Dla publiczności, zwiedzającej studio radiowe urządzone został specjalny konkurs programowy z 60 cennymi nagrodami.

**500 cennych nagród dla rolników za udział w Wielkim Konkursie Radiowym**

„Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi” ogłoszony przed kilku miesiącami, nie przestaje być przedmiotem żywego zainteresowania rolników, z których każdy ma szansę zdobycia jednej z 500 cennych nagród za najlepsze spełnienie warunków konkursu. Nagrody te stanowią żywy inwentarz, narzędzia rolnicze, radiowe odbiorniki lampowe, zboże, nasiona, drzewa owocowe, rowery, gramofony i wiele innych pożytecznych przedmiotów, niezbędnych w gospodarstwie.

Konkurs miał być zamknięty z końcem kwietnia r. b., lecz na skutek licznych próśb mieszkańców wsi i organizacji wiejskich został przedłużony do dn. 1 czerwca. A więc każdy rolnik, każda gmina lub gromada, świetlica dom ludowy i każda wiejska organizacja społeczna biorąc udział w konkursie może jeszcze przez cały maj zjednać wśród sąsiadów i znajomych nowych abonentów radiowych. Nazwiska nowo-pozyskanych abonentów należy przesłać najpóźniej do dn. 15 czerwca pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, ul. Mazowiecka 5, „Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi”. Szczegółowych informacji o konkursie udziela p. p. Sekretarze gmin i p. p. Sołtysi.

Po zakończeniu konkursu jury rozdzieli wszystkie 500 cennych nagród wśród tych uczestników konkursu, którzy zdobędą największą ilość nowych abonentów.

### Komitet Budowy ogłasza

## Przetarg publiczny

na roboty murarskie, stolarskie, ślusarskie kanalizacyjno-wodociągowe, malarskie, elektryczne i szklarskie, związane z dokończeniem budowy II-go piętra gmachu Gimnazjum w Piotrkowie Tryb., Pierackiego 1.

Roboty mogą być oddane w całości, lub w części.

Wszelkie informacje otrzymać można w kancelarii Gimnazjum codziennie w godzinach od 9-ej do 14-ej, tamże ślepe kosztorysy za opłatą zł. 2.

Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy w kancelarii Gimnazjum do dnia 15 maja b. r. do godz. 12-ej.

Komitet zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu.

KOMITET: